FILM

TADEUSZ SCHMIDT GRA GŁÓWNĄ ROLĘ W FILMIE KOLOROWYM „PRZYGODA NA MARIENSZTACIE"

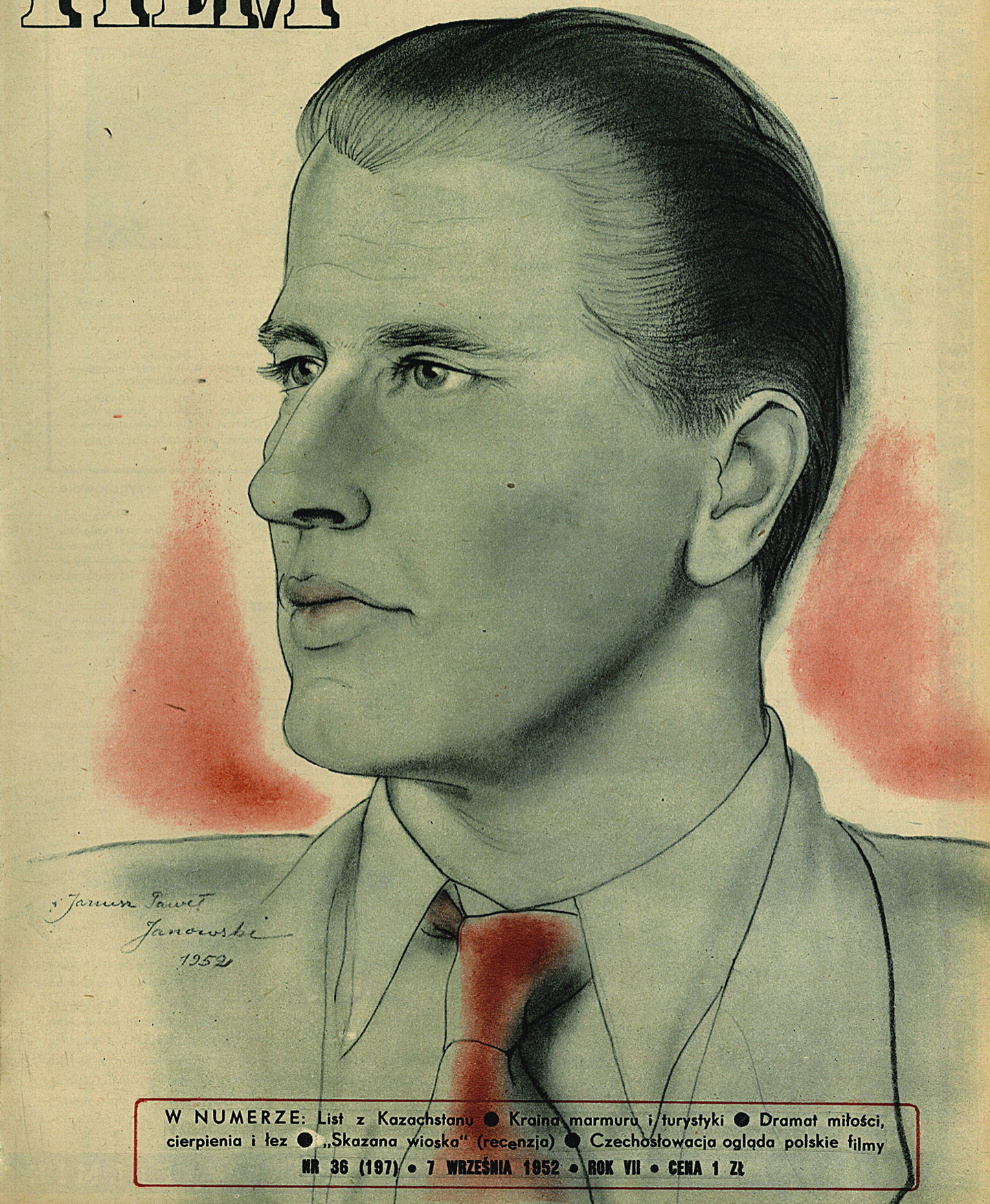

W NUMERZE: List z Kazachstanu ● Kraina marmuru i turystyki ● Dramat miłości, cierpienia i łez ● „Skazana wioska" (recenzja) ● Czechosłowacja ogląda polskie filmy

NR 36 (197) • 7 WRZEŚNIA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 36/52

PIĘKNO STAREGO MIASTA. Obok nowoczesnych dzielnic mieszkaniowych powstaje z ruin i gruzów najstarsza dzielnica Warszawy. Ze starych sztychów odtwarza się wiernie piękno starej stylowej architektury. (Zdj. K. Szczeciński).

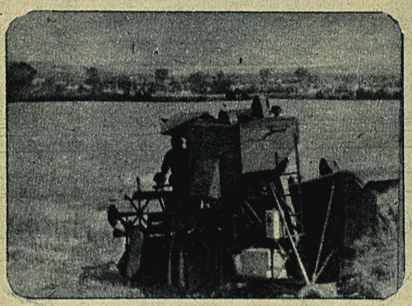

ŻNIWA NA UKOŃCZENIU. Nowoczesny kombajn, który pracuje na polach wsi Wapiewo, woj. gdańskie, zastępuje pracę kilkudziesięciu żniwiarzy i młocarzy. (Zdj. W. Leśniewicz, J. Sowiński).

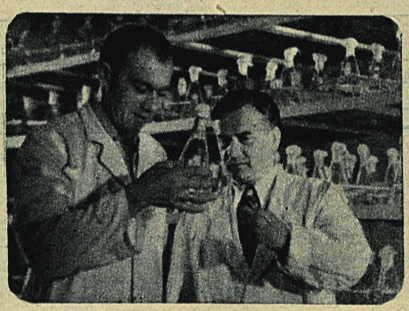

WITAMINA B-12. Profesor dr Janicki opracował nową metodę uzyskiwania cennej witaminy B-12. Po raz pierwszy można ją będzie produkować w kraju na dużą skalę. (Zdj. W. Leśniewicz).

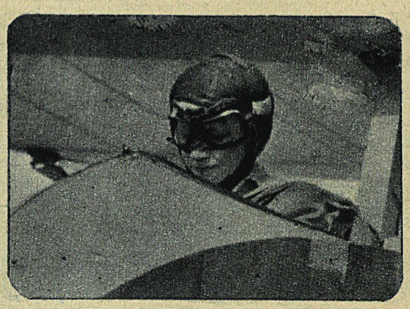

FRANEK KĘPKA. Dwunastoletni Franek jest najmłodszym w Polsce pilotem. Tak jak on tysiące chłopców i dziewcząt przygotowują się do zaszczytnej pracy w lotnictwie. (Zdj. W. Janik).

INNE TEMATY KRONIKI:

- **NIEDZIELA NA POLIGONIE** (Zdj. W. Janik)
- **MŁODZIEŻ NIEMIEC ZACHODNICH** (NRD)
- **NAD CZARNYM MORZEM** (ZSRR)

Z POŻÓŁKŁYCH KART HISTORII

Powstaje ikonograficzny film o Wieku Oświecenia, który zapozna widzów z dziejami narodu polskiego w okresie zmagań z wstecznictwem upadającego feudalizmu, film, który ukaże przyczyny upadku rzeczypospolitej szlacheckiej i rozwój ruchów postępowych walczących o wolność człowieka i niepodległość kraju. Film **„Wiek Oświecenia"** obejmuje tematycznie wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego i kulturalnego w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, w świetle odkrywczych badań marksistowskich.

„Czcimy tradycje polskiego Oświecenia — mówił Prezydent Bolesław Bierut — **ponieważ odzwierciedla ono historyczną walkę dwóch warstw. Walkę ludzi postępowych i światłych z uprzywilejowaną warstwą magnatów — z wstecznictwem..."**

Scenariusz filmu o Wieku Oświecenia napisał prof. dr Bogusław Leśnodorski przy współpracy reżysera filmu Macieja Sieńskiego. Zdjęć dokonują: Antoni Wawrzyniak i Władysław Grabowski. Film realizuje Wytwórnia Filmów Oświatowych.

Na zdjęciu: jeden z pokazanych w filmie 18-wiecznych sztychów, obrazujący nędzę dzieci chłopskich.

Czy wiecie, że...

Nr 3/52 Filmowego Przeglądu Oświatowego (kronika naukowo - techniczna) przynosi następujące wiadomości:

Usprawnienie pługa

Ob. Jan Lewandowski, członek jednej z wielu spółdzielni produkcyjnych usprawnił poważnie działanie pługa traktorowego. Mianowicie — usunął cały przedni pomost pługa wraz z kołami, a zastosował zawieszenie wahliwe, wykorzystując do ruchów silnik ciągnika.

Usprawnienie to daje oszczędność stali i siły roboczej, a ponadto powoduje wzrost tempa pracy.

Scenariusz: inż. J. Binzer, realizacja: L. Chrapek.

Piękno na codzień

Czy wiecie jak powstają wzory na tkaninach i na wyrobach w przemyśle zabawkarskim i ceramicznym?

Twórcami ich są ludowi artyści. By jednak sztuka ludowa mogła wyjść poza wiejskie izby i zacząć służyć całemu społeczeństwu, powołano do życia Instytut Wzornictwa Przemysłowego, który współpracuje stale z

artystami ludowymi, opracowuje kompozycje zdobnicze dla potrzeb przemysłu.

Scenariusz i reżyseria — St. Lenartowicz, zdjęcia — M. Matraszek.

WFO przygotowuje...

Od kilku dni trwają zdjęcia do filmu **„O amonicie i 14 harcerzach"**. Film realizuje B. Rybczyński wg scenariusza K. Gryczałowskiej. Zdjęcia — A. Staśkiewicz. Autorka scenariusza i realizatorzy filmu są wychowankami Wszechzwiązkowego Państwowego Instytutu Kinematografii w Moskwie.

W Żegocinie koło Bochni — z udziałem miejscowej młodzieży — odbywa się realizacja filmu pt. **Kurnik Jankowy** — o ochronie ptaków. Reżyseruje J. Haas, zdjęcia — M. Jahoda.

POLONICA

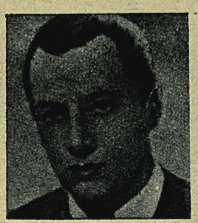

Jarosław Tuzar

Pogłębiająca się stale współpraca polsko-czechosłowacka na polu kultury i sztuki znalazła ostatnio swój wyraz w przyznaniu Jarosławowi Tuzarowi Nagrody Państwowej I stopnia za zdjęcia do filmu „Młodość Chopina", reżyserii Aleksandra Forda. Pisząc o tym prasa czechosłowacka stwierdza, że fakt przyznania nagrody państwowej czechosłowackiemu operatorowi filmowemu wywołał w Czechosłowacji duże wrażenie i stanowi jeszcze jeden dowód zbliżenia między narodami polskim i czechosłowackim.

FILMY, DO KTÓRYCH SIĘ POWRACA

Mówi się o kimś — nieraz bez komplementów — że odmłodniał, odmienił się w naszych oczach. Ma się wtedy na myśli urodę człowieka, i charakter, i jego żywotność, która udziela się otoczeniu. Podobnie można powiedzieć o filmach, które oglądamy i przeżywamy na nowo: jakoś pogodniej lub serdeczniej.

Niejeden czytelnik może pomyśleć, że dla jakiejś okazji upiększam to i tamto. (Okazją są Dni Filmu Polskiego). Raczej słyszał i czytał o tym, że na ogół filmy starzeją się, przestają interesować i dzisiaj podobają się nam mniej niż dawniej. Niewątpliwie, było u nas kilka słabszych filmów, których nawet Dni Filmu Polskiego nie ożywią, nie przydadzą im urody filmowej. Ale myślący widz może obejrzeć je wszystkie, by mieć pełny obraz odrodzonej kinematografii, poznać drogę jej rozwoju, niełatwą i nieprostą. — Odnajdzie również filmy, na które spojrzy już innymi oczami.

Powracamy do ulubionych klasyków, gdyż w ich książkach odnajdujemy to, co jest mądre i piękne. Igor Newerly pisząc o swoich zmaganiach ze Szczęsnym, z bohaterem własnej książki — odnotował taką uwagę o wielkich pisarzach: „...cechuje ich wielka pasja życia — dlatego po wiekach przemawiają do nas świeżo z terenu swojej współczesności". Znamy książki naszych klasyków i znamy już współczesne powieści, których nie odłożymy na półkę po jednym czytaniu: ani „Pamiątki z Celulozy", ani książki „Stare i nowe" — Lucjana Rudnickiego. Nie możemy jeszcze mówić o polskich, klasycznych filmach, tak jak o *Pancerniku Potiomkinie*, o *Matce* lub o filmie *Burza nad Azją* i o innych. Nie mieliśmy przed wojną ani wielkich filmów, ani kinematografii w dobrym tego słowa znaczeniu.

Ale dzisiaj możemy już mówić o tak wybitnych dziełach filmowych, jak *Ostatni etap* lub *Młodość Chopina*. Pierwszy z nich ocenił już świat, bo widziało go wiele miast i stolic różnych krajów, podobnie jak *Ulicę Graniczną*. Film o Oświęcimiu powiedział prawdę o faszyźmie, wyraził ją mocniej niż najgłośniejsza książka. Nowy film Aleksandra Forda oglądaliśmy niedawno i oceniamy go jeszcze zbyt impulsywnie, z dystansu kilku miesięcy. Dało się już na przykład słyszeć o tym, że ten film ma większą wymowę w kraju niż za granicą, gdyż jest w nim za wiele spraw obchodzących tylko Polaków. Może i jest w tym jakaś część prawdy, ale tylko ułamkowa. Na innej stronicy drukujemy list o tym filmie, który przyszedł do nas z daleka, bo aż zza Wołgi. Jest to list bardziej niż wymowny i świadczy o tym, że tego filmu — jeśli chodzi o jego oddziaływanie na ludzi — nie można umieścić w granicach geograficznych, ani w granicach jakiejś kalkulacji. Bądźmy więc mniej pochopni w swoich sądach.

Są inne filmy, na które nie będziemy patrzeć bez wzruszenia i bez uśmiechu. Inaczej przecież spojrzymy na kłopoty zakochanych w filmie *Skarb*, a inaczej — na murarską parę: Hankę i Janka z filmu *Przygoda na Mariensztacie*, który nakręca się w całej Warszawie. Oba te filmy dzieli naprawdę szeroka droga — zmienione miasto i zmienione życie. Warszawa pięknieje przecież z dnia na dzień. Po Trasie W-Z — o której opowiada czołowy film dokumentalny *Szeroka droga* — przybył stolicy Nowy Świat, Muranów, M. D. M., wiele zabudowanych ulic, pod którymi buduje się już metro, a nad którymi wystrzelą niedługo z olbrzymich, betonowych ław stalowe wieże Pałacu Przyjaźni. Kochamy swoją stolicę i lubimy filmy o naszym nieujarzmionym mieście. Przybyły lub przybywają nam nowe filmy o stolicy: pełnometrażowy film dokumentalny *Warszawa* i film o MDM-ie lub fabularna *Przygoda na Mariensztacie*. Ale chętnie również wracamy do starych: i do *Skarbu*, i do *Szerokiej drogi*, i do *Miasta nieujarzmionego*, pokazującego ogrom hitlerowskiego zniszczenia i zwycięskie salwy wyzwolenia, które przyszło najkrótszą drogą, bo znad Oki.

Było już sześć filmów, które mówiły o latach niewoli, o walce podziemnej i hitlerowskich nocach. Ale żaden z nich nie pokazał w pełni wysiłku radzieckiego i polskiego żołnierza, partyzanta w walce wyzwoleńczej, nie powiedział pełnej prawdy o naszej wojnie ojczyźnianej i o zwycięstwie nad faszyzmem, które zaczęło się już pod Stalingradem. Przez długie lata zakłamywano tę prawdę na Zachodzie i zakłamuje się ją dalej w różnych „Głosach", wskrzesza się himmlerowskie prowokacje. W tym pierwszym festiwalu polskiej kinematografii wyraźnie zabrakło nam filmu o Wojsku Polskim, o jednej drodze radzieckiego i polskiego żołnierza. Na ten film czekamy.

Jednak i w dawnych naszych filmach o wojnie i okupacji — odnajdujemy to, co dzisiaj usiłują załgać, zakrzyczeć faszyści z różnymi naszywkami: ze swastyką i dolarem. Odnajdujemy w tych filmach ponury obraz hitlerowskiego faszyzmu, który prześcignęli chyba tylko generałowie od dżumy i cholery. Ale ani dawnych, ani dzisiejszych zbrodni zakrzyczeć się nie da w amerykańskim radio i w amerykańskiej gazecie, i w papieskiej kancelarii. Mając to na uwadze — nie zapominamy.

Na nic zdadzą się neohitlerowskie głosiki, które próbują judzić przeciw takiemu filmowi, jak *Ostatni etap*. Oto widzimy dzisiaj, jak ten film, a z nim inne: *Ulica Graniczna*, *Miasto nieujarzmione*, czy tak mobilizujący i piękny film *Pokój zdobędzie świat* — nabrały nowej, politycznej wymowy, tak niewygodnej dla wszystkich podżegaczy wojennych i rasistów. Te filmy nie starzeją się.

Jesteśmy dojrzalsi o kilka lat powojennych. Przybyło nam więcej doświadczeń, gdyż są to lata trudne. Ubyło nam wiele złudzeń. Inaczej, bo głębiej i rozumniej, patrzymy na te filmy. Mobilizują nas wewnętrznie i uczą cenić pokój. Przynoszą one zaszczyt naszej kinematografii.

PIOTR BOROWY

FILM-ik TYGODNIA 6/52

SEWERYN KRUSZYŃSKI — operator filmowy, autor zdjęć m. in. do filmów: „Skarb", „Pierwszy start". Obecnie współpracuje przy filmie kolorowym „Przygoda na Mariensztacie". (Rys. Tadeusz Marczewski)

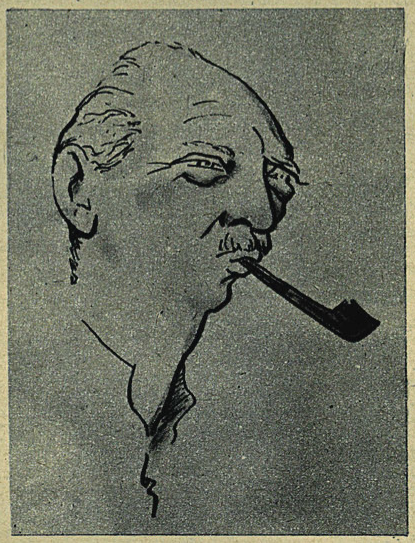

DYMSZA CONTRA CHYCHŁA

ZDJĘCIE, KTÓRE NADESZŁO W OSTATNIEJ CHWILI

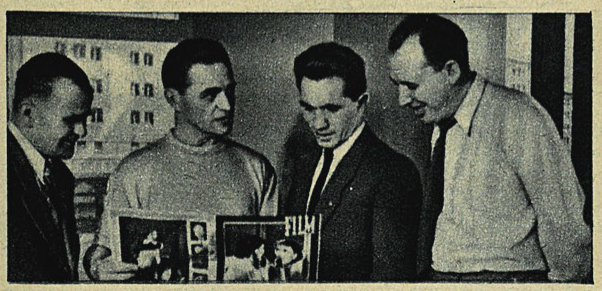

Od lewej: trener Feliks Sztam, Adolf Dymsza, zwycięzca z Helsinek — Zygmunt Chychła i reżyser Jan Rybkowski.

W filmie JEDEN DZIEŃ W WARSZAWIE Dymsza będzie walczyć na ekranie z Chychłą. Popularny aktor wystąpi również w roli „primadonny" boksu, którą nokautuje młody ambitny sportowiec (według scenariusza). Oto co pisze „Przegląd sportowy": „Taka jest treść sportowego fragmentu. Nasz bohater-sportowiec nie występował jeszcze w takiej roli, będzie musiał przejść specjalny trening, żeby przygotować się do znokautowania Dymszy w... nieszkodliwy sposób". A oto, jak sobie wyobraża ten filmowy mecz — satyryk:

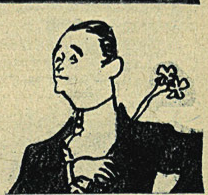

I

CO TU PORADZIĆ

Bić, albo nie bić?
— oto jest pytanie.
Jak się tu nie bić,
kiedy tak jest
w planie?

II

CHCEMY OGLĄDAĆ

Boks bez dubbingu,
ale amatorski.
Sędziują w ringu
widz, Sztam i Rybkowski.

(b)

LIST Z KAZACHSTANU

DO ALEKSANDRA FORDA i CZESŁAWA WOŁŁEJKI

Przed Dniami Filmu Polskiego przyszedł do redakcji przyjazny list. Pisze go nauczycielka radziecka z dalekiego południowego Kazachstanu, która dzieli się wrażeniami i myślami po obejrzeniu filmu „Młodość Chopina". Zwracając się do Aleksandra Forda i Czesława Wołłejki, pisze do polskich przyjaciół i do tych wszystkich, którzy obejrzeli i przeżyli film. Ten serdeczny list starszej kobiety mówi o tym, jak młodzi i twórczy są ludzie radzieccy, jak rozległe i żywotne są ich zainteresowania. A jednocześnie ten list świadczy o wartości filmu, o tym, jak wiele mądrego humanizmu, nowej treści i wzruszenia kryje się w tym filmie również dla ludzi innych narodów.

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele!

Piszę do Was z dalekiego Kazachstanu, stara nauczycielka, matka dorosłych synów i córki.

Pragnę wyrazić swój podziw dla narodowego geniusza Polski, którego obraz został z taką siłą odtworzony w filmie „Młodość Chopina". Trzy wieczory z rzędu oglądałam film. Prawdziwe dzieło sztuki wymaga wpatrzenia się, wczucia się w każdy obraz i szczegół. Takim dziełem jest dla mnie film Aleksandra Forda.

Zwracam się również do Czesława Wołłejki i dziękuję mu za to, że z taką szczerością i prawdą pokazał jednego z najbardziej genialnych ludzi, jednego z tych, który jest nie tylko dumą polskiego narodu, ale całej ludzkości. Nasz naród również ceni i kocha wszystko to, co jest wielkie, stworzone przez ludzkość. Geniusze przeszłości nie są dla nas tylko pomnikami, lecz wciąż żyjącymi, pobudzającymi nas do wielkości — bojownikami postępu. Beethoven i Heine, Leonardo da Vinci i Goethe, Szekspir i Chopin — w tych i w wielu innych imionach, razem z największymi ludźmi Rosji, związane są osiągnięcia kultury ludzkości, którą naród nasz obronił od zdziczenia faszystów.

Twórcze zwycięstwo odniesione przez realizatorów filmu polega w znacznej mierze i na tym, że obala legendę o Chopinie (nie tak dawno rozpowszechnianą w całym świecie) — jako o wypieszczonym, sentymentalnym ulubieńcu arystokracji, którego charakteryzowała wyrafinowana twórczość i dekadencka słabość. 25 lat temu, ucząc się w kijowskim konserwatorium, wojowałam z „szopenistami" (w środowisku studentów), którzy interpretowali muzykę Chopina jako „kobiecą", sentymentalną — aż do zmanierowania. Obecnie, podobna interpretacja i rozumienie dzieł Chopina byłyby u nas jakimś dziwactwem. Nasi najlepsi pianiści zawsze byli znani z doskonałej interpretacji i wykonania dzieł Chopina. Wystarczy przypomnieć, że twórcy Petersburskiego i Moskiewskiego Konserwatorium — bracia Antoni i Mikołaj Rubinstein — wskazywali Chopina, jako wzór doskonałości w muzyce, i wykonywali jego dzieła z niezwykłym zamiłowaniem. Również międzynarodowe konkursy pokazały, jak celną interpretację osiągnęli radzieccy pianiści w wykonaniu dzieł Chopina (Oborin, Thier i inni).

Wykonanie dzieł Chopina podnosi ideową i artystyczną wartość filmu. Dziękuję Halinie Czerny - Stefańskiej za to, że pokazała Chopina nie bezsilnego i sentymentalnego, lecz odtworzyła jego muzykę pełną siły i namiętności lub serdecznego liryzmu.

Są chwile w życiu, które zbyt szybko płyną. Chciałoby się jak najdłużej je zatrzymać. Chciałabym zatrzymać na długi, długi czas te chwile, kiedy widziałam na filmie Chopina, siedzącego przy fortepianie podczas swego koncertu z orkiestrą. Chciałabym widzieć jego ręce na klawiaturze pianina, jego zachowanie, nacechowane doskonałą wstrzemięźliwością i prostotą. Widzimy na filmie człowieka oddanego bez reszty muzyce: jest ona dla niego życiem, wymagającym maksymalnego skupienia w tym natężeniu uczuć i myśli. Chopin nie pozuje, nie umie i nie chce patrzeć na siebie z boku, nie jest zarozumiały, gdy gra — otoczenie przestaje dla niego istnieć.

Reżyser Aleksander Ford przy pracy

Jak dobrze zrozumieliście i pięknie odtworzyliście muzykę Chopina, jego młode życie! Potrafiliście również wykazać, że w muzyce Chopina znalazły swój wyraz najlepsze, najszlachetniejsze dążenia współczesnych mu ludzi, porywy narodu. Lelewel przed rozpoczęciem przemówienia słucha muzyki grającego za drzwiami Chopina. W dźwiękach tej muzyki jest to, co żyje w sercach zebranych i czego nie potrafią zawsze oddać słowa.

Etiudy Chopina są najbardziej mocne i wielkie ze stworzonych przez niego azeł. Znałam je przecież dobrze. A jednak, gdy usłyszałam je w filmie, zadźwięczały mi z jakąś nową siłą. Pędzące pocztowe konie, powtarzający się okrzyk: „Prędzej!", i potok dźwięków, w których słyszy się bohaterskie postanowienie, gotowość poświęcenia życia za ojczyznę, za jej wolność i przyszłość.

Czesław Wołłejko w roli Fryderyka Chopina

Jak dobrze potrafiliście pokazać proces tworzenia, jego dynamikę, sprzeczności i zwycięstwo sztuki nad śmiercią. Beethoven jest przykładem przezwyciężenia tragizmu losu przez jednostkę. W muzyce Chopina jest triumf niezwyciężonych, który żyje również w naszej bohaterskiej epoce: w życiu Mikołaja Ostrowskiego — Pawła Korczagina, w życiu i śmierci Olega Koszewoja i Sergiusza Tiulenina, Juliusza Fuczika i Aleksandra Matrosowa i wielu tysięcy walczących patriotów. A czy nie poryw Chopina, czyż nie jego muzyka żyła w ludziach waszej ojczyzny, gdy umierali i zwyciężali podczas ostatniej wojny? W muzyce Chopina dostrzega się również charakter narodu, który umie walczyć.

W filmie pokazano, chociaż przelotnie, postacie dekabrystów: Łunina, Murawiewa, Küchelbekera. Te imiona są drogie dla każdego Rosjanina. Pokazaliście w filmie, że w walce z samowładztwem i pańszczyźnianym uciskiem, z gwałtem i kłamstwem — walczyły ręka w rękę oba nasze narody. Postacie Chopina i jego przyjaciół są opromienione postacią Mickiewicza, a przecież pamiętamy marzenia łączące dwóch wielkich poetów Polski i Rosji — marzenia o czasach: „...kiedy wszystkie narody zapomną walki i niezgody i połączą się w jedną wielką rodzinę". Te czasy już nadeszły. Drodzy przyjaciele! Jesteśmy szczęśliwi, że spełniła się ta piękna zapowiedź przyjaźni!

Nazwaliście film „Młodością Chopina". Jest w nim pokazana piękność młodości, jej czystość, wrażliwość na krzywdy ludu, szlachetne porywy, piękno przyjaźni i pierwszej miłości. Gogol — dusząc się w atmosferze mikołajewskiej monarchii i opisując do jakiej podłości doszły „podpory" społeczeństwa burżuazyjnego, te „martwe dusze" — wołał: „Bierzcie ze sobą w drogę — wychodząc z pieszczotliwych lat młodości w gorzkie, męskie lata — bierzcie ze sobą wszystkie ludzkie porywy, nie rzucajcie ich po drodze, potem ich nie znajdziecie".

Człowiek naszej, stalinowskiej epoki znalazł już sens ciągłej młodości: nie jest już dla niego straszny wpływ mieszczaństwa, ponieważ nasze życie jest poświęcone wielkim celom, gdyż uszlachetnia je walka o komunizm. Ale i w przeszłości wielcy ludzie umieli również zachować swoją młodość na długie lata, jej dążenia do wielkich celów. — Czyż nie zobaczymy dalszego ciągu „Młodości Chopina"?

Nie wszystko jeszcze wiemy o Chopinie, a chcemy wiedzieć o nim jak najwięcej. Miejmy nadzieję, drodzy Towarzysze, że wielki sukces filmu — zachęci Was do stworzenia dalszego ciągu „Młodości Chopina".

T. SAWENKO

Południowy Kazachstan
m. Czikmet 2, ul. Ordżonikidze 12

SKAZANA WIOSKA

Gdyby najogólniej chcieć ująć to, co odróżnia filmy dobre od złych, trzeba by chyba powiedzieć, że dobre filmy to takie, które nas zmuszają do myślenia i w konsekwencji przekonują, słabe natomiast w najlepszym wypadku pozostawiają nas obojętnymi wobec poruszanych na ekranie zagadnień.

Stosując powyższą tezę do filmów NRD, wyświetlanych w Polsce, możemy łatwo wskazać filmy nie przekonywające i przekonywające. Typowym przykładem pierwszych są *Cienie na torach*, gdzie walka z dywersją i sabotażem, walka o nowe, lepsze jutro została przedstawiona w sposób dość uproszczony. Natomiast mistrzowskim przykładem filmu, który nas pasjonuje i przekonuje jest *Skazana wioska*. Truizmem byłoby powtarzanie znanego twierdzenia, że podstawą dobrego filmu jest dobry scenariusz, ale warto chyba uzupełnić to twierdzenie położeniem większego nacisku na rolę reżysera, którego zadaniem jest twórcza analiza scenariusza oraz przeniesienie jego wartości literackich na ekran, ujęcie treści w konkretne, plastyczne obrazy.

Wydaje mi się, że scenarzyści niemieccy Kurt i Jeanne Stern znaleźli doskonałego realizatora w osobie znanego dotychczas z teatru Martina Hellberga, który zrozumiał doskonale intencje autorów i na podstawie ich scenariusza zrealizował dzieło filmowe niezwykle dynamiczne pod względem ideowym i artystycznym, stanowiące mocną pozycję w dorobku nowej sztuki niemieckiej. *Skazana wioska* to film, który służy wydatnie walce o pokój, walce z panoszeniem się w Europie bezwzględnego, amerykańskiego imperializmu.

O cóż chodzi w filmie?

Jesteśmy w Niemczech zachodnich w roku 1950. Zaledwie 5 lat minęło od kapitulacji hitlerowskich Niemiec, pobitych i dobitych przez Armię Radziecką, a już neofaszyści amerykańscy licząc na niemieckie mięso armatnie zaczynają przygotowywać nową wojnę, używając tych samych hitlerowskich haseł o „wojnie krzyżowej" i „obronie zachodniej wolności i kultury".

Ich hasła i histeryczne wrzaski mogłyby być obojętne w tym samym stopniu Niemcom jak i nam, którzy w pokoju budujemy lepszą przyszłość — gdyby nie to, że za wrzaskami poszły czyny i prowokacje: plan Marshalla, pakt atlantycki, armia „europejska" i budowa baz wojskowych w Niemczech zachodnich, stanowiących wypadowe pozycje przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Jakaś przez nikogo nie proszona „wysoka komisja" wojskowa USA wykreśla na mapie teren przyszłego lotniska polowego. Amerykańscy okupanci nie są w najmniejszym stopniu zainteresowani tym, że na wyznaczonym terenie znajduje się spora wioska Bärenweiler z bardzo porządnymi gospodarstwami, stylowym drewnianym kościołkiem, a przede wszystkim — ludźmi. Ci prości ludzie niejedno przeżyli w latach hitlerowskich rządów, przeżyli bombardowania i niewolę — nie pragną nowych doświadczeń wojennych.

Tymczasem z operetkowego „rządu" (Landesregierung — rząd jednej z prowincji) nadchodzi nakaz wysiedlenia wsi. Ludność jest początkowo zdezorientowana. Chociaż prawie wszyscy chcą pozostać w swych domach, ale nie wiedzą jak przeciwstawić się decyzji „rządu". Jeden tylko mieszkaniec — eks-dziedzic z NRD jest zadowolony z wysiedlenia. Uważa je za wstęp do krucjaty przeciwko ZSRR, żywi nadzieję odzyskania swego junkierskiego majątku na wschodzie.

Heinz Weimann, mieszkaniec Bärenweiler, nie ulęknie się pałek policjantów, którzy na rozkaz amerykańskich okupantów chcą zmusić chłopów do opuszczenia rodzinnych domów.

Heinz Weimann — młody żołnierz, który niedawno powrócił z niewoli — przeciwstawia się najostrzej wysiedleniu. On najlepiej rozumie, że walkę skutecznie prowadzić można tylko w oparciu o masy ludzi pracy, o klasę robotniczą. Nawiązuje kontakt ze swymi przyjaciółmi zatrudnionymi w wielkim kapitalistycznym przedsiębiorstwie budowlanym, które podjęło się budowy lotniska w Bärenweiler. Robotnicy zdają sobie sprawę, że obowiązkiem ich jest niesienie pomocy mieszkańcom Bärenweiler. Grożą strajkiem.

Mieszkańcy Bärenweiler, chłopi z okolicznych wsi, robotnicy fabryczni wydają pozornie nierówny bój władzom niemiecko-amerykańskim. Pierwszy etap walki zostaje wygrany. Policja niemiecka nie jest w stanie wyrzucić ludzi z ich domów. Zorganizowany opór przynosi rezultaty: sprawa mieszkańców skazanej na zagładę wsi szerokim echem odbija się w całych Niemczech; zewsząd napływają do dzielnych mieszkańców telegramy z wyrazami solidarności.

To pierwsze zwycięstwo podnosi ludność na duchu, doprowadzając amerykańskich okupantów do wściekłości. Teraz oni bezpośrednio obejmują komendę. Przeprowadzenie akcji wysiedleńczej bierze na siebie MP (Military Police). Jednak Bärenweiler nie jest już odosobnioną, niezorganizowaną i zdezorientowaną wioską. W czasie walki narosła świadomość polityczna mieszkańców wsi. Niektórzy załamują się, ale ogół nie kapituluje. Powiadomieni o niebezpieczeństwie chłopi z okolicznych wsi i robotnicy z miasta spieszą z pomocą.

Amerykanie muszą skapitulować. Bärenweiler nie stanie się bazą wypadową dla imperialistycznych agresorów.

(Dalszy ciąg na str. 6)

Amerykańska policja wojskowa nie jest w stanie złamać oporu wieśniaków. Dzięki solidarnej postawie chłopów i robotników wieś Bärenweiler nie zostanie zamieniona na lotnisko wojskowe.

(Dalszy ciąg ze str. 5-ej)

Znakomity scenariusz ma tę jeszcze wartość, że jest absolutnie pozbawiony deklaratywności. Wszystkie postaci i sytuacje są niezwykle dramatyczne, prawdziwe, soczyste, interesujące.

Piękną sylwetkę księdza — obrońcy wolności i prawa do życia prostych ludzi — pogłębił doskonałą grą Eduard von Winterstein. Tak właśnie wyobrażamy sobie rolę duszpasterza, stojącego twardo po stronie parafii, nawet wbrew perfidnym sugestiom episkopatu.

Nie mniej żywą postacią jest wójt Bärenweiler w interpretacji znanego aktora A. Garbe. Dobrze odtworzył rolę Heinza Weimanna — G. Simon.

Bardzo dyskretnie wpletli scenarzyści w akcję filmu kilka bocznych wątków, w tym niewygasłą miłość między powracającym z niewoli żołnierzem a żoną owego junkra, który opowiada się po stronie amerykańskich okupantów. Kilka pozornie nieważnych lecz trafnie zaobserwowanych momentów stwarza w tym filmie sugestywną atmosferę prawdy. Cały dramat jest przepojony wysokiej klasy realizmem.

Poza wydobyciem głębokich treści politycznych i plastycznym zarysowaniem głównych postaci, scenarzyści doskonale skonstruowali całość pod względem dramaturgicznym, sceny są dobrze powiązane, napięcie stale wzrasta, uwaga widza nie słabnie ani przez chwilę.

Wzajemne przenikanie konfliktów i zależność jednych problemów od drugich zostały ukazane środkami prostymi i przekonywającymi. Wspólnota interesów miasta i wsi została dobitnie wyrażona w strajku, jako proteście przeciwko budowie lotniska, i w zdecydowanym przeciwstawieniu się ewakuacji. Wspólnota zaś interesów kapitału amerykańskiego i niemieckiego — w gorliwej współpracy okupantów i władz zachodnioniemieckich.

Celom scenarzystów i reżysera podporządkowali się operatorzy K. Plintzner i J. Hasler, dając realistyczną fotografię, szczególnie trafnie odtwarzającą nastrój scen masowych. Bardzo dobrze jest pokazana w filmie topografia wioski.

W sumie jest to film o wyjątkowych wartościach politycznych i artystycznych, jeden z tych nielicznych jeszcze modeli realizmu socjalistycznego w nowej kinematografii demokratycznych Niemiec.

Skazana wioska zasłużenie zdobyła Nagrodę Pokoju na tegorocznym festiwalu w Karlovych Varach.

LEON BUKOWIECKI

DEDYKACJA MARTINA HELLBERGA

Twórca filmu „Skazana wioska" reż. Martin Hellberg przesłał nam następującą dedykację:

„Wszystko dla pokoju! — Z tym przyjacielskim pozdrowieniem, które przesyłam Wam z festiwalu w Karlovych Varach, związana jest już pewna tradycja: w latach 1949-50 miałem szczęście wystawić w teatrach Berlina i Drezna sztukę Leona Kruczkowskiego „Niemcy". Gdy w r. 1951 realizowałem film „Skazana wioska", mój zespół bawił ze sztuką Kruczkowskiego na gościnnych występach w Warszawie. Dziś siedzę przy jednym stole z polskimi filmowcami. Dzielimy się doświadczeniami, mówimy o wspólnej walce o pokój, o szerzeniu przyjaźni między narodami całego świata — kroczymy naprzód!

Przyjaźń zwycięży!"

Hellberg

III MFF, Karlovy Vary.

Mamy przed sobą interesujący eksperyment. Dwa plakaty do tego samego filmu, wykonane przez dwie różne indywidualności artystyczne: malarza oraz grafika. Nie trudno zgadnąć, że autorem plakatu po lewej stronie jest malarz **(Wojciech Fangor)**, zaś plakatu po prawej — grafik użytkowy **(Jerzy Pałka)**. Plakat Fangora w treści swojej nawiązuje bardziej bezpośrednio do tematyki filmu (zagrożenie spokojnego mieszkańca wioski przez wrogie czynniki — Amerykanina i policjanta adenauerowskiego). Kompozycja Pałki operuje raczej symbolami, uogólniającymi węzłowe zagadnienie dramatu, koncentruje się przy tym zdecydowanie na 3 elementach: a) wioska, b) samolot i c) człowiek. Poza rozbieżnościami w wyborze materiału treściowego, oba plakaty wykazują charakterystyczne różnice w sposobie opracowania formy. Fangor traktuje swój temat bardziej malarsko. Pałka natomiast starannie dzieli płaszczyznę na dobrze przemyślane partie rysunku, koloru, napisu. (tkw).

Z wypowiedzi Kurta Sterna współautora scenariusza „Skazanej wioski"

„Po premierze naszego filmu prasa i radio w Niemczech zachodnich podniosły krzyk. Ton nadało pewne wielkie zachodnio - berlińskie czasopismo. Ukazał się tam długi artykuł pt. „Sfilmowana nienawiść". Film „Skazana wioska" — pisał autor — głosi nienawiść do narodu amerykańskiego, zwraca przeciwko niemu ludność Niemiec zachodnich.

Owszem, przyznaję jedno: w naszym filmie jest nienawiść — ale nie nienawiść do innych narodów ani do części naszego narodu, lecz nienawiść do wojny, nienawiść do wszystkiego, co niszczy pokojowe życie i szczęście ludzi. Taka nienawiść, sądzę, jest nie tylko dopuszczalna — ale jest dobra, sprawiedliwa, święta. Bo towarzyszy jej miłość, miłość do ludu i życia, do szczęścia i pokoju.

Pełni tej nienawiści i tej miłości pisaliśmy scenariusz „Skazanej wioski".

KAZIMIERZ SEROCKI

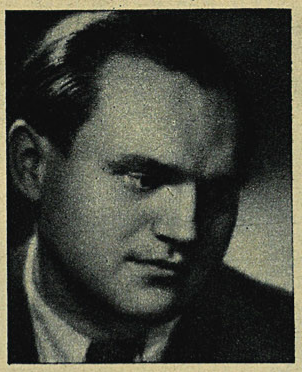

Przyznanie Nagród Państwowych za ilustracje muzyczne do filmów jest konkretnym dowodem znaczenia roli muzyki w formowaniu nowej socjalistycznej sztuki filmowej. Nie z przypadku też wzrasta u naszych kompozytorów zainteresowanie dla tego rodzaju twórczości i zrozumienie doniosłego znaczenia ilustracji muzycznej w dziele filmowym. Potężna siła filmu w kształtowaniu świadomości nowego człowieka musiała znaleźć odzew wśród młodego pokolenia kompozytorów.

Wśród tegorocznych laureatów nagród państwowych w dziedzinie literatury i sztuki znajdujemy nazwisko Kazimierza Serockiego, wyróżnionego nagrodą II stopnia za ilustrację muzyczną do filmu *Młodość Chopina*.

Kazimierz Serocki, urodzony w r. 1922 w Toruniu, ukończył w r. 1946 Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Łodzi, uzyskując dwa dyplomy: w klasie fortepianu prof. St. Szpinalskiego oraz w klasie kompozycji prof. K. Sikorskiego. Dalsze studia muzyczne odbywał w Paryżu u prof. Lazare-Levy i u prof. Nadii Boulanger. Z jego dorobku kompozytorskiego należy wymienić: sonatinę i 4 tańce ludowe na fortepian (odznaczone III nagrodą na II konkursie kompozytorskim im. Fr. Chopina w r. 1949), obrazy symfoniczne, kantatę kameralną „Mazowsze" oraz kantatę „Murarz Warszawski" (odznaczoną III nagrodą na Festiwalu Muzyki Polskiej w r. 1951), koncert romantyczny na fortepian i orkiestrę oraz wykonaną ostatnio w Warszawie symfonię.

W osobie Serockiego, uprawiającego przede wszystkim twórczość symfoniczną, szczęśliwie udało się pozyskać dla rozwijającej się kinematografii polskiej kompozytora, który nie stroni od muzyki filmowej; wyrazem tego są jego ilustracje muzyczne do wielu filmów.

Pierwsze zetknięcie się Serockiego z filmem miało miejsce jeszcze podczas studiów muzycznych w Łodzi w r. 1946. W tym roku powstała pierwsza jego ilustracja muzyczna do krótkometrażowego filmu „Gimnastyka dla wszystkich". Już wtedy zwrócił on uwagę filmowcom oryginalnym sposobem rozwiązania problemu „współgrania" muzyki z obrazem. Od tego czasu Serocki pisze coraz częściej ilustracje muzyczne do filmów, współpracując z prawie wszystkimi wybitniejszymi twórcami filmowymi. Obok ilustracji do filmów dokumentalnych, których napisał około 10, jak *Pałace, Szlembark, Kopalnia, ONZ działa* i in., Serocki tworzy ilustracje muzyczne do pełnometrażowych filmów fabularnych, których serię rozpoczyna film *Za wami pójdą inni*. Na pewno wielu czytelników pamięta jego ilustrację muzyczną do filmu *Czarci Żleb*. Serocki operuje tam niezawodnie szerokim wachlarzem środków muzycznych, od prostej góralskiej pieśni aż po emocjonalną muzykę w scenie bitwy z przemytnikami. Cechą charakterystyczną tej ilustracji muzycznej jest zawsze trafne uchwycenie nastroju obrazu filmowego oraz doskonałe podkreślanie za pomocą muzyki linii dramaturgicznej akcji.

Film *Młodość Chopina* postawił przed Serockim bardzo odpowiedzialne zadanie muzyczne. Pokazać powiązanie muzyki chopinowskiej z polskim folklorem, przedstawić w zrozumiały a zarazem sugestywny sposób proces tworzenia tej muzyki, rozwiązać szereg problemów muzycznych, związanych z epoką, stylem — to naprawdę zadanie arcytrudne. Serocki nie tylko wyszedł z tego zwycięsko dając przekonywającą koncepcję muzyczną, ale znalazł także jedyne w swoim rodzaju rozwiązanie kompozytorskie procesu tworzenia Etiudy Rewolucyjnej, będącej kulminacyjnym punktem filmu.

W chwili obecnej Serocki pracuje nad swoją drugą symfonią, chodzą także słuchy o tym, że obejmie on stronę muzyczną w nowym filmie Aleksandra Forda. Film ten, o tematyce współczesnej, już w przyszłym miesiącu wejdzie w stadium realizacji.

(i. b.)

Na oryginalnych motywach ludowych melodii tanecznych oparł K. Serocki pełną dynamiki znakomitą ilustrację muzyczną do sceny zabawy weselnej w „Młodości Chopina".

Z kłopotów rekwizytora

HISTORIA z JABŁKAMI... jakich wiele

Podczas nakręcania w Warszawie plenerów do kolorowego filmu *Przygoda na Mariensztacie* — zgodnie z wymogami scenariusza — główna bohaterka filmu Hanka Ruczajówna w jednej ze scen spotyka się z koleżankami, które pracują na budowie, i częstuje je jabłkami przywiezionymi ze sobą ze wsi.

W związku z tym zaistniała konieczność kupna jabłek, które jako rekwizyt „grający", a raczej jadalny, przeznaczone były do skonsumowania przez koleżanki Hanki: Basię, Zosię, Natalkę i inne. — Jakkolwiek podobna sprawa nie wydawałaby się dla nikogo poważniejszym problemem, to jednak ze względu na okres czasu (pierwsza połowa lipca) — nabycie jabłek przysporzyło wiele trudności rekwizytorowi wspomnianego filmu.

Po dwóch dniach usilnych poszukiwań tak „cennego" rekwizytu — za pośrednictwem OZH w Warszawie udało się uzyskać kilka adresów różnych sklepów, które otrzymały z Centrali odpowiednie przydziały jabłek do sprzedaży. Niestety, po przybyciu na miejsce pod wskazanymi adresami okazało się, że jabłka zostały już w międzyczasie wyprzedane, a te, które znajdowały się jeszcze w sprzedaży, nie nadawały się nie tylko do filmowania, ale w ogóle do jedzenia.

Kłopotliwa sprawa. Mamy przecież kręcić „scenę z jabłkami", których problem nabycia w dalszym ciągu przedstawia dla nas wiele trudności. Senior rekwizytorów filmowych — ob. Gelba — nie dał jednak za wygraną. Jabłka mimo wszystko muszą być — zawyrokował stanowczo.

Ktoś spośród członków ekipy realizatorskiej poinformował go, że widział w sprzedaży piękne jabłka w sklepie spółdzielczym przy ul. Koszykowej. Pomocnik rekwizytora nie czekając ani chwili udaje się samochodem pod wskazany adres, lecz po przybyciu do sklepu dowiaduje się, że przed godziną ostatnie dwa kilogramy jabłek zostały sprzedane. Jedyna szansa — to dotrzeć do nabywczyni, która dokonała zakupu, a której adres, jako stałej klientki, znany jest obsłudze sklepu. Wydawałoby się, że wreszcie rzecz została szczęśliwie doprowadzona do końca, lecz w domu nabywczyni jabłek czeka na rekwizytora, niestety, przykra wiadomość: z jabłek ugotowany został kompot.

Poszukiwania trwają nadal. Oto w godzinę później przypadkowa wiadomość: w sklepie na Krakowskim Przedmieściu znajdują się w sprzedaży jabłka! Ku wielkiej radości udaje się wreszcie nabyć kilka kilogramów jabłek. Sytuacja uratowana! Rekwizytor powraca do bazy wielce uszczęśliwiony. Oto są wreszcie jabłka — można zatem rozpocząć zdjęcia, choćby i zaraz.

Ponieważ jednak z przyczyn technicznych nakręcanie tej sceny zostało przesunięte o kilka dni później, mimo starannej pielęgnacji cenne rekwizyty zaczęły się gwałtownie psuć, kurczyć i czernieć. Nie było więc już innego ratunku, jak tylko skorzystać z jabłek nowego zbioru, które właśnie pojawiły się w sprzedaży w przeddzień zdejmowania omawianej sceny.

Skromna historia poszukiwania jabłek do filmu jest tylko jednym z przykładów częstych perypetii, zmartwień i triumfów codziennej pracy rekwizytora filmowego.

ZETMAR

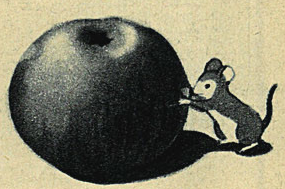

Z FILMOWEJ PODRÓŻY

Na programach festiwalowych hasło: „O pokój, o nowego człowieka, o doskonalszą ludzkość!"

Na olbrzymim ekranie skupiona sylwetka Chopina pochylonego nad klawiaturą. Smukłe palce z pasją uderzają w klawisze. Z potężnych głośników rozbrzmiewają porywające tony Etiudy Rewolucyjnej. Mocne akordy płyną daleko w przestrzeń. Nie więżą ich tym razem ściany kinoteatru. Ciepłe powietrze sierpniowego wieczoru niesie muzykę chopinowską poza wypełniony tłumem widzów amfiteatr, tony fortepianu odbijają się o mury starego zamku górującego z tyłu nad widownią i płyną po zboczach w dół ku jarzącemu się światłami miastu.

Nad głowami widzów, nad ekranem — gwiaździste niebo. Księżyc świeci gdzieś z boku. Świeci dyskretnie, by nie przeszkadzać w projekcji.

A gdy Chopin wstaje od fortepianu i po chwili ciszy, po okrzyku: „Es lebe Polen!" publiczność na ekranie wybucha burzą oklasków — podejmuje je stukrotnym echem widownia. To już nie kilkuset słuchaczy wiedeńskiego koncertu dziękuje artyście za jego natchnioną muzykę, ale pięć, dziesięć, piętnaście tysięcy ludzi, szczelnie wypełniających amfiteatr kinowy w Bratysławie, wyraża swój zachwyt i uznanie dla polskiego filmu. Dla dzieła, które pozwoliło im przez dwie godziny obcować z postacią młodego Chopina i jego muzyką.

Takiego olbrzymiego audytorium i takiego gorącego przyjęcia nie miała jeszcze nigdy „Młodość Chopina". Bo inna jest atmosfera w zwykłym kinie, do którego wybieramy się raz w tygodniu na jakiś kolejny film, nawet gdy jest to film dobry, wywołujący głębokie przeżycia i budzący zachwyt — a inna atmosfera i inny nastrój panują w wielkim amfiteatrze kinowym czy też zamienionym na kino stadionie, gdzie 7 - 15 tysięcy widzów gromadzi się wieczorem, by uczestniczyć w uroczystym pokazie wybitnego filmu. By spotkać się z jego twórcami lub przedstawicielami kinematografii innego narodu, słuchać przed pokazem ich prelekcji, serdecznych słów powitania, z uwagą obejrzeć film, a potem móc bezpośrednio wyrazić swój sąd o obejrzanym dziele.

Wiedzą o tym dobrze organizatorzy robotniczych festiwalów filmowych w Czechosłowacji. Toteż nieustannie rozwijając zapoczątkowaną przed kilku laty akcję masowych pokazów nowych filmów, uczynili z festiwalów prawdziwe święto miłośników kina w całym kraju.

Tego roku impreza ta dzięki niezwykle szerokiemu zasięgowi przybrała niespotykane dotąd nigdzie rozmiary. Stała się wspaniałą ilustracją leninowsko-stalinowskiego hasła, że film jest najważniejszą i najbardziej masową ze sztuk.

W okresie od 28 lipca do 24 sierpnia w dwudziestu miastach wojewódzkich i większych ośrodkach przemysłowych w Czechosłowacji oraz w Pradze odbywały się tygodniowe przeglądy najlepszych filmów nagrodzonych na tegorocznym festiwalu w Karlovych Varach. Setki tysięcy ludzi pracy mogło zapoznać się z najwybitniejszymi dziełami sztuki filmowej ostatniego roku.

Ale sens tych imprez nie ogranicza się jedynie do uprzystępnienia wartościowych filmów wielkim masom widzów. Tu chodzi o coś więcej. Chodzi o dalsze aktywizowanie widza kinowego, o bezpośrednie zainteresowanie go a nawet wciągnięcie do samej organizacji widowiska, o pobudzenie go do świadomego, krytycznego odbioru filmu. O wpojenie mu przekonania, że lubić film to znaczy nie tylko chodzić do kina, ale korzystać zeń w codziennej pracy, znajdować w nim pomoc i naukę, czerpać siły do nowych poczynań i osiągnięć. Chodzi o przekonanie widza, że jego słuszny głos jest dla twórcy filmowego decydujący. To wszystko zostało w Czechosłowacji osiągnięte głównie dzięki festiwalom robotniczym.

Spójrzmy jak akcja ta wygląda w praktyce.

Festiwale robotnicze organizowane są przez Czechosłowacki Film Państwowy w ścisłej współpracy ze związkami zawodowymi. Film zajmuje się techniczną stroną imprezy, związki — społeczną. Już na dłuższy czas przed rozpoczęciem festiwalu trwają w danym mieście prace nad przygotowaniem i wyposażeniem letniego kina. Wielką wagę przywiązuje się do technicznego poziomu projekcji, co w kinach na

W czasie festiwalów robotniczych setki [illegible] madzonych w olbrzymich kinach pod g[illegible] mów nagrodzonych na festiwalu w Ka[illegible] widowni kina w Libercu, gdzie wyś[illegible]

FILMY POLSKIE NA FESTIW

wolnym powietrzu nastręcza często znaczne trudności. Nad urządzeniem i udekorowaniem olbrzymiej widowni pracuje z zapałem wielu robotników w godzinach wolnych od normalnych zajęć.

Czołowe zakłady pracy danego miasta czy województwa, szczycące się znacznym przekroczeniem wykonania swych planów produkcyjnych, obejmują patronaty nad pokazami poszczególnych filmów. Przodownicy pracy tych zakładów witać będą delegacje zagranicznych i czechosłowackich filmowców przybywające na festiwal, będą wraz z nimi przedstawieni publiczności przed filmem, będą zagajać każdy pokaz, a później brać udział w dyskusji.

Zespoły twórczości amatorskiej przygotowują bogate programy występów muzycznych, wokalnych i tanecznych. Ich popisy poprzedzą projekcję w godzinach przed zapadnięciem zmroku.

We wszystkich zakładach pracy prowadzona jest akcja oświatowa na temat społeczno - politycznej roli sztuki filmowej oraz znaczenia filmu w dziele wychowania nowego człowieka i walki o pokój.

Odpowiednie komórki rozprowadzają bilety (cena 10 i 15 koron = pół pudełka papierosów) i dbają o właściwy ich rozdział. Oddalone ośrodki organizują codzienny transport widzów. Na cześć festiwalu podejmowane są zobowiązania produkcyjne. Na murach, słupach, wystawach pojawiają się barwne transparenty, ogłoszenia i plakaty z hasłami festiwalu i programem filmów. Już na kilka tygodni przed rozpoczęciem imprezy całe miasto i okolice jego żyją pod znakiem festiwalu — radosnego święta filmowego, święta wszystkich ludzi pracy.

W tym roku do programu festiwalów robotniczych zostały również włączone — obok filmów radzieckich, chińskich, krajów demokracji ludowej i NRD — dwa polskie: „Pierwsze

Delegaci polscy dziękują publiczności za owację

WZDŁUŻ i WSZERZ CSR

tysięcy czechosłowackich widzów zgromadzonym niebem obejrzało najlepsze z filmów festiwalowych Varach. Na zdjęciu: fragment wietlany był film „Młodość Chopina"

WALACH ROBOTNICZYCH

dni" i „Młodość Chopina". W festiwalach brała udział delegacja polska, w której skład wchodzili początkowo wiceprezes CUK-u L. Wojtyga, reżyser J. Kawalerowicz, aktorzy Hanka Bielicka i Tadeusz Łomnicki, a później dyr. Z. Pękosławski i przedstawiciel tyg. „Film".

A oto kilka notatek z dziennika festiwalowego.

Bratysława

Pokaz „Młodości Chopina" to jeden z rekordów frekwencji na festiwalu w tym mieście, dowód niezwykłego zainteresowania naszym filmem. W amfiteatrze obliczonym na maksimum 12 tys. widzów zajęło miejsca 15 tys. osób, wykorzystując każdy skrawek ziemi w przejściach między ławkami, przed ekranem, na ogrodzeniach i przylegających ulicach. Delegatów polskich dosłownie zasypano kwiatami. Wielokrotnie padają okrzyki na cześć prezydentów Bieruta i Gottwalda. Wieczór staje się wielką manifestacją przyjaźni polsko - czechosłowackiej. Odjeżdżającą delegację polską otacza i żegna tłum rozentuzjazmowanych widzów.

Nazajutrz zwiedzamy miejscowe zakłady ogrodniczo - warzywnicze, które objęły patronat nad pokazem „Młodości Chopina". Pracownicy z dumą pokazują nam wyniki swej pracy. Proszą, by im opowiedzieć o pracy w filmie, o Chopinie, o odbudowie Warszawy. W serdecznej atmosferze upływa spotkanie. Na pożegnanie wręczają nam w upominku wiązanki biało - czerwonych kwiatów.

Liberec

Miasto położone niedaleko zbiegu granic Czechosłowacji, Polski i NRD. 8 tys. widzów ogląda „Młodość Chopina". Słowo wstępne wygłasza Tadeusz Łomnicki. Reż. J. Kawalerowicz mówi o współpracy filmowej polsko - czechosłowackiej. Przemówień nie potrzeba tłumaczyć na język czeski, wszyscy rozumieją nas doskonale. Publiczność reaguje na film bardzo żywo i nagradza go rzęsistymi oklaskami.

Pilzno

Duże miasto przemysłowe, ojczyzna słynnego na cały świat piwa. Pokazem „Pierwszych dni", które ogląda około 8 tys. widzów, opiekują się górnicy. Hankę Bielicką - Plewinę wita publiczność entuzjastycznie. Film przyjęty zostaje bardzo serdecznie, po pokazie pada wiele szczerych słów uznania.

Żylina

25-tysięczne miasto na zachód od Tatr, niedaleko granicy polskiej. Na granicy województwa witają nas delegaci rady narodowej i związków zawodowych. 7 tys. widzów przyszło obejrzeć „Pierwsze dni". Patronat nad pokazem objęła młodzież budująca zaporę na rzece Wag. Po filmie dyskusja w gronie przedstawicieli organizacji społecznych przeciąga się do późnej nocy. Stary hutnik wzruszająco porównuje koleje swego życia z losem Plewy i dziękuje polskim filmowcom za piękny i prawdziwy film. Hanka Bielicka mówi o pracy aktorów w „Pierwszych dniach".

Nazajutrz zwiedzamy budowę gigantycznej zapory i wśród jej młodych budowniczych rozmawiamy o filmie. Trafnie wskazują na jego walory ideowo - wychowawcze, proszą o wyjaśnienie niektórych problemów związanych z filmem. Na pożegnanie wręczają nam swój najcenniejszy dar: honorową odznakę przodownika pracy.

Brno

Pokaz „Pierwszych dni" odbywa się na stadionie przy udziale 9 tys. osób. Każda celna kwestia dialogu wywołuje żywą reakcję na widowni. Najsilniejsze brawa rozlegają się z bocznych trybun, gdzie dominuje młodzież robotnicza i metalowcy, najbliżsi temu, co dzieje się na ekranie — i z tej racji mający swój patronat nad filmem. W dzień zwiedzaliśmy ich zakłady, oglądaliśmy doskonałe turbiny, które wykonują dla Polski. Po filmie dyskutujemy. Padają głosy, że tło polityczne akcji „Pierwszych dni" jest zbyt zawężone — przecież obok PPR działały także inne, silne wówczas partie, a o nich film milczy. Podoba mi się to, że bohaterowie rosną, że poprzez błędy i ich przezwyciężanie dochodzą do sukcesów, że są prości i ludzcy. Wniosek: pożyteczny film, choć nie bez błędów.

Morawska Ostrawa

Wielki ośrodek hutniczy Czechosłowacji. 12 tys. widzów słucha muzyki Chopina. W dźwięki fortepianu wplatają się odgłosy hutniczego miasta nie ustającego ani na chwilę w pracy. Chopina słuchają ludzie, z których wielu wprost po seansie pójdzie do fabryk na nocną zmianę, by wytapiać stal dla pokojowego budownictwa. Fortepian Chopina gra wśród hutniczych pieców.

Przodownicy pracy wręczają filmowcom kwiaty i upominki

Hankę Bielicką witała serdecznie publiczność czechosłowacka przed pokazami filmu „Pierwsze dni"

Praga

Publiczność stolicy Czechosłowacji przyjęła „Młodość Chopina" w skupieniu, wysoko oceniając przede wszystkim walory muzyczne filmu. Wskazują na to rozmowy przeprowadzone z widzami czeskimi, do których mniej silnie przemawiają sceny dialogowe z udziałem wielu postaci historycznych, bliskich i znanych jedynie widzowi polskiemu.

Tę gigantyczną imprezę filmową, jaką w tym roku były festiwale robotnicze, uzupełniły dwie dalsze: Wojskowy Festiwal Filmowy rozpoczęty 4 sierpnia w Pradze oraz Festiwal Filmów Dziecięcych w Gottwaldowie, gdzie demonstrowane były głównie krótkometrażówki rysunkowe i kukiełkowe.

Bilans wszystkich tych festiwalów jest imponujący, a jego znaczenie kulturalno - polityczne olbrzymie. Film stał się dla mas ludzi pracy Czechosłowacji potężnym czynnikiem międzynarodowego zbliżenia, orężem walki ze wszystkim, co godzi w dzieło zachowania i utrwalenia pokoju, stał się pomocą w budowie lepszego, socjalistycznego jutra. Cieszymy się, że znaczny udział przypadł w tym także filmom polskim.

Dzięki festiwalom dziesiątki tysięcy Czechów i Słowaków poznało nasze filmy. To dużo. Ale my delegaci skorzystaliśmy więcej: poznaliśmy ich samych — budowniczych nowej Czechosłowacji.

Festiwale były jeszcze jednym dowodem wielkiego talentu organizacyjnego gospodarzy, a ich gościnność — tak ujmująco szczera i serdeczna, że każdy z zagranicznych uczestników zaliczy zapewne wspomnienia z kilkutygodniowego pobytu w bratniej Czechosłowacji do najpiękniejszych w życiu.

A gdy wracaliśmy do kraju przychodziły nam ciągle na pamięć pytania często zadawane w Czechosłowacji:

— Czy w Polsce też są organizowane festiwale robotnicze?... A kiedy zaczniecie?...

ZBIGNIEW PITERA

„DRAMAT MIŁOŚCI CIERPIENIA i ŁEZ"

Ten „romantyczny" tytuł według opinii niżej podpisanego stanowczo wymagał podtytułu... ochronnego. „Ochrońmy czytelników przed nadmiernym wzruszeniem" — powiedziałem redaktorowi naczelnemu. „Podtytuł, jako objaśnienie!"

Ale „naczelny" uważał, że podtytuł niepotrzebny! I żeby od razu napisać:

...Na afisz filmowy z tego rodzaju napisem trafiłem pewnego lipcowego popołudnia na opłotkach rozległej wsi Turawcy, koło Opola. Jaki dramat? czyjej produkcji film? Tego z afisza kina objazdowego, które tego dnia miało do Turawcy zawitać... nie dowiedziałem się. Dowcipny kierownik objazdowej ekipy nie podał tytułu filmu. Dał tylko przez siebie wystylizowany... podtytuł. Z podobnym „reklamowaniem" filmów przez ekipy kin objazdowych spotkałem się już kilkakrotnie na tzw. „głębokiej prowincji". Przypominam sobie inny afisz (również z Opolszczyzny), na którym wyczytałem tytuł filmu, ale z własnym uzupełnieniem, opracowanym przez ekipę kina objazdowego. Tytuł na afiszu w tym opracowaniu brzmiał: „Dni pokoju — czyli... tajemnicza łódź podwodna!"... Zachęcony próbkami tego rodzaju reklamy filmów w środowisku wiejskim postanowiłem dokładniej zaznajomić się z pracą ekip kin objazdowych.

W czasie pobytu w Opolu uczestniczyłem w odprawie kierowników ekip kin objazdowych, którzy składali sprawozdania z wykonania planów.

Było wiele cyfr, wyjaśnień, pytań, odpowiedzi, skarg i żalów.

Z tej bardzo różnorodnej treści próbuję odtworzyć możliwie wyraźny obraz pracy kin objazdowych na terenie województwa opolskiego, gdzie współżyją ze sobą autochtoni i repatrianci. Na wsi, gdzie trwa jeszcze proces scalania elementu autochtonicznego z narodem polskim, kino objazdowe ma do spełnienia szczególnie ważną rolę. Toteż treść afiszów, jakie dostrzegłem na opłotkach Turawcy i kilku innych miejscowości, wzbudziła we mnie szczery niepokój. Chcemy wykonać plan frekwencyjny przy pomocy niewybrednych środków reklamy — oto co mówiły te afisze! To znaczy — ekipy nie są należycie przygotowane do spełniania swych obowiązków.

A jak było na odprawie?

Ma się rozumieć na odprawie zapytałem o reklamę. Z odpowiedzi

wynika, że jest ona przysłowiową piętą achillesową kin objazdowych. Czynniki terenowe niechętnie pomagają ekipom kin objazdowych w ich niełatwej pracy. Sołtysi z reguły nie chcą rozwieszać afiszów, które często przychodzą z Warszawy ze znacznym opóźnieniem. Wtedy właśnie najczęściej bardziej „przedsiębiorczy" kierownicy ekip ratują sytuację w sposób wyżej opowiedziany.

Brak zrozumienia roli filmu w naszym życiu przez czynniki terenowe stanowił główny motyw całej nara-

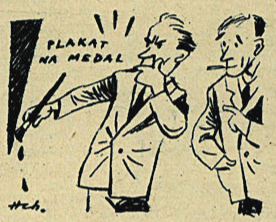

dy. Oto kilka bardziej charakterystycznych przykładów:

W Zembowicach, w powiecie oleskim, ekipa kina objazdowego nie została wpuszczona do jedynej sali świetlicy gminnej przez bardzo wojowniczo usposobione członkinie zarządu miejscowego koła Ligi Kobiet, które właśnie w tym dniu urządzały zabawę i oświadczyły, że „nawet po ich trupach kino na salę nie wejdzie!".

Również w Bogacicach, pow. Raciborz, nie chciano wpuścić na salę świetlicy gminnej ekipy kina objazdowego, gdyż miejscowe koło ZMP tego dnia zorganizowało zabawę.

W miejscowości Gosławice z trudem udało się przekonać miejscowego komendanta SP, że zabawa świetnie uda się po seansie filmowym.

Na naradzie podawano nazwy coraz to innych miejscowości, w których uniemożliwiono lub też utrudniono pokaz filmów przez ekipy kin objazdowych. Przyczyny główne tego stanu rzeczy?

Po pierwsze — brak zrozumienia przez gminne i powiatowe rady, gromadzkie i dołowe komórki organizacji społecznych oraz w niektórych wypadkach również przez sekretarzy Partii — roli, jaką spełniać ma film w naszym życiu.

Po drugie — brak koordynacji między pracą powiatowych rad narodowych i powiatowych komitetów wykonawczych Partii na odcinku kultury a czynnikami terenowymi. Gminne rady bardzo często nie respektują zarządzeń rad powiatowych, a przede wszystkim od dawna ustalonej zasady, że kino objazdowe ma pierwszeństwo przed każdą inną imprezą. Zbieżności imprez w zasadzie nie powinno być, gdyż plan objazdu kin ustalany jest zawczasu, toteż nawet okolicznościowe zabawy mogą być i powinny być urządzane w zgodzie z kalendarzykiem pokazów kinowych. Wszystko w gruncie rzeczy zależy od chęci, rozeznania i dobrej woli czynników terenowych. Tam gdzie ta dobra wola istnieje, praca kin objazdowych przynosi pożądane owoce. Tak np. kierownicy ekipy kina objazdowego, pracującego na terenie powiatu nyskiego, ze szczerą wdzięcznością mówią o pomocy, jaką im udzielają zarząd powiatowy i koła ZMP na tym terenie. Młodzi ZMP-owcy pomagają w propagandzie pokazów, pilnują sal, przygotowują pogadanki na podstawie materiału dostarczonego im przez kina objazdowe. Widzowie biorą udział w dyskusji, kino objazdowe ogniskuje wokół siebie zainteresowania głębsze — nie tylko chęć rozrywki.

Kierownicy kin skarżą się, że tam, gdzie brak takiego zrozumienia „...pracujemy w pustce. Nikt nam nie pomaga. Nie możemy znaleźć prelegentów. Prelekcje albo się nie odbywają, albo zmuszeni jesteśmy sami je odczytywać, na co nie zawsze mamy czas, gdyż przygotowanie i wykonanie dwóch seansów w różnych miejscowościach przy braku pomocy pochłania wiele energii".

Tu trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność. Niektóre gminy i gromady nie wykazują żadnej troski o sale świetlicowe. Niejednokrotnie ekipa kina przed seansem musi uporządkować salę zaśmieconą, zabrudzoną, nieuprzątniętą po ostatniej zabawie. Ustawianie połamanych ławek nie powinno istotnie należeć do obowiązków trzyosobowej ekipy.

Jakie z tego stanu rzeczy nasuwają się wnioski?

Ten przede wszystkim, że należy w terenie wzmóc propagandę kinematografii. Zarządy Ligi Kobiet, ZMP itd. powinny zalecić swym organizacjom powiatowym przeprowadzenie akcji, której celem będzie wyjaśnienie kołom gminnym i gromadzkim, jaką rolę film w życiu Polski Ludowej odgrywa.

Nie może to być akcja jednorazowa, dorywcza. Każdego dnia dziesiątki kin objazdowych poruszają się po całym kraju. Co dzień trafiają do gromad. W trudnych technicznie warunkach wiejskich bardzo wiele zależy od sposobu wykonania pracy. Jeśli ekipa musi stracić wiele czasu na uporządkowanie sali, zareklamowanie pokazu, bo nikt jej w tym wcześniej nie pomógł, a ma przed sobą jeszcze tego samego dnia widoki wykonania jeszcze raz takiej samej pracy, często zdarzy się, że w pośpiechu puści na ekran film fabularny, a nie wyświetli kroniki. A właśnie kronika czy film krótkometrażowy może mieć większe znaczenie niż film fabularny. Może to być film instruktażowy rolniczy (np. o walce ze stonką ziemniaczaną) lub inny.

O tym, jak ważną i odpowiedzialną rolę opieki nad pracą kin objazdowych mają do spełnienia gminni i gromadzcy sekretarze

Partii, właściwie nie powinno się nawet pisać. Ale — pisać trzeba. W świetle faktów zebranych w czasie wędrówki po Opolszczyźnie.

Istnieje wiele danych, które wskazują na to, że fakty dostrzeżone w województwie opolskim zdarzają się i gdzie indziej.

LUDOMIR RUBACH

KREACJE MIESIĄCA

Tove Maës, młoda aktorka duńska zagrała tytułową rolę w filmie „Ditta". Postać bohaterki powieści M. Andersena - Nexö znalazła w aktorce subtelną, pełną wdzięku i liryzmu odtwórczynię. Tove Maës urzeka prawdą swej gry, głęboko wzrusza szczerą interpretacją dramatycznych przeżyć dziewczyny wiejskiej, której wrogi człowiekowi ustrój społeczny gotuje trudną i znojną drogę życia.

Eduard von Winterstein, znakomity aktor niemieckiego teatru i filmu stworzył nową wielką kreację w filmie „Skazana wioska". Jego wiejski proboszcz, który wbrew sugestiom wyższych władz duchownych solidaryzuje się z całą społecznością skazanej na zagładę wsi, jest człowiekiem, którego uczciwość, postawa moralna i szczery patriotyzm budzą w nas głęboki szacunek.

KRAINA MARMURU I TURYSTYKI

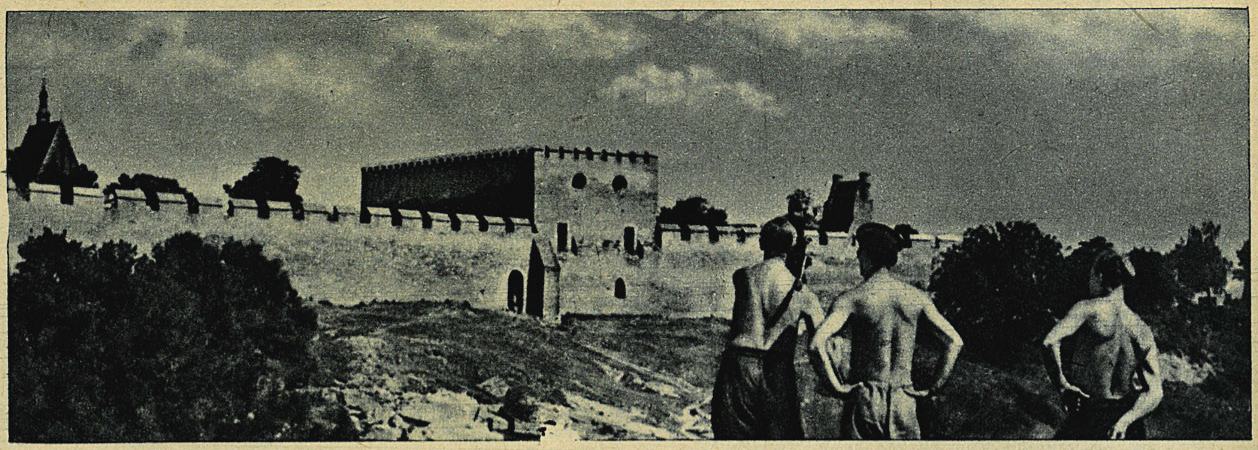

Było południe. Zmęczeni wspinaczką po stromych, kamienistych zboczach — odpoczywaliśmy w cieniu murów, otaczających klasztor na Świętym Krzyżu. Widok, jaki się stąd roztacza, wynagradza przebyte trudy. Można całymi godzinami spoglądać na łańcuchy górskie, łagodnie schodzące Puszczą Jodłową ku Kielcom...

— *Wycieczka na plan! Kręcimy dalej!*

Kamera filmowa znów poszła w ruch.

W kilka godzin później zdjęcia przewidziane planem na ten dzień zostały ukończone. Ruszyliśmy w drogę powrotną do Kielc.

— *Jutro będziemy „kręcili"* to... — powiedział reżyser i wskazał na rysującą się na horyzoncie panoramę Łysogór.

— *Tam była meta wyścigu na miotłach* — odezwał się milczący dotąd Władysław Walter. — *Czarownice z całej Polski na nich tu zapychały.*

Po czym spoglądając na swoje zakurzone trzewiki, dodał:

— *Może na miotle łatwo było się tam dostać, piechotą to „troszeczkę" męczące.*

*

I tak dzień po dniu nakręcany jest nasz pierwszy film poświęcony turystyce.

„Krainę marmuru i turystyki" — taki bowiem tytuł nosi film — realizuje ekipa pierwszej w kraju Spółdzielni Filmowej „Filmia", podległej Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, w składzie: reżyser Jerzy Gabryelski, operator Jerzy Stefanowski, kier. zdjęć Konrad Bilski.

W filmie obok Stanisławy Wołoszyn, artystki Teatru Nowego, która gra rolę przewodniczki PTTK i pana Piecyka (takiego, jakiego znamy z felietonów Wiecha) w wykonaniu Władysława Waltera, pozostałe role powierzono amatorom.

*

Gdy w połowie lipca rozpoczynano pracę nad filmem, na ścianę jednego z bloków MDM robotnicy kładli ostatnie płyty marmuru kieleckiego. Prześcignęli oni terminy przewidziane harmonogramami. Zasłużyli na wypoczynek. I właśnie o tym wypoczynku rozmawiali...

Ich to spotykamy później w w kopalni marmuru Bolechowice, w Górach Świętokrzyskich, w Puszczy Jodłowej, zwiedzających zabytki historyczne Kielecczyzny.

— *Chłopi z okolicznych wsi są górnikami w tej kopalni marmuru* — mówi przewodniczka w czasie zwiedzania Bolechowic. — *Ja też pochodzę z tych stron, a obecnie studiuję na uniwersytecie.*

— *Tu, w byłym pałacu, odbywają się odczyty, wieczory artystyczne i zebrania rolnicze wsi* — powiedzą wycieczkowiczom przodownicy pracy PGR Gnojno, a następnie oprowadzą ich po wzorowym gospodarstwie, gdzie praca została zmechanizowana.

Władysław Walter w roli pana Piecyka w krótkometrażówce „Kraina marmuru i turystyki".

*

Atrakcją filmu jest spotkanie wycieczkowiczów z panem Piecykiem.

Następuje ono w chwili, gdy wycieczka, po zwiedzeniu Bolechowic, maszeruje do kopalni Zygmuntówka. Stojący na szosie, w oczekiwaniu na autobus PKS, pan Piecyk spostrzega idących.

— *Zabierzcie mnie ze sobą* — mówi — *także samo na wędrownych wczasach się znajduję, bo pasjami turystykę uwielbiam. Tylko znudziło mi się samodzielnie zwiedzać. Mogie się wam przydać jako historyk, bo historie starożytną znam na wylot.*

Śmieją się wszyscy, gdy pan Piecyk zgorszony swobodnym zachowaniem się wycieczkowiczów w ruinach chęcińskiego zamku, karci ich za to „że królowi Łokietkowi, po stołowem pokoju ganiają jak po Saskim Ogrodzie". Śmieją się, gdy podczas zwiedzania starych pieców hutniczych czyni uwagę, że „dziś na tych piecach można by najwyżej jajecznicę smażyć dla robotników Huty Częstochowa".

*

„Kraina marmuru i turystyki" jest pierwszym egzaminem praktycznym niedawno powstałej spółdzielni „Filmia". Zdjęcia do tego filmu zostały już ukończone. Będziemy się więc mogli przekonać niedługo, czy egzamin powiódł się.

Zdjęcia i tekst:
MAREK RÓŻYCKI

FILM I DZIECKO

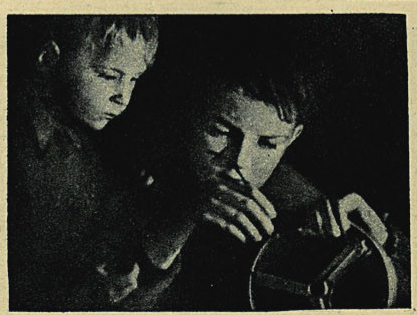

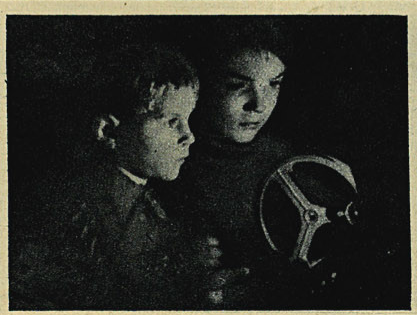

Oto zdjęcia z terenu świetlicy dziecięcej im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi. Odbywa się właśnie projekcja filmowa. Obsługują aparat same dzieciaki. Ale to nie jest sprawa tak łatwa! Trzeba odpowiednio założyć rolkę z filmem *(zdjęcie pierwsze)*. Trzeba sprawdzić ostrość obrazu rzuconego przez projektor na ekran *(zdjęcie drugie)*. A gdy film idzie dobrze, ile szczęścia da dzieciom ta chwila! *(zdjęcie trzecie)*.

Nadesłał
Leon Panta (Łódź)

Frischer Wind

SEN O „TRÓJCE TREFL"

W niemieckim tygodniku satyrycznym „Frischer Wind" znaleźliśmy zabawną historyjkę, którą poniżej przytaczamy, poświęcając ją niektórym recenzentom filmowym naszej prasy.

„Szkoda, że to nie film niemieckiej produkcji!" — tak brzmiała opinia większości śmiejących się jeszcze widzów, opuszczających w miłym nastroju salę kinową.

W doskonałym humorze udałem się do domu. Byłem przekonany, że po tak wesoło spędzonym wieczorze będę spał znakomicie.

Niestety! Marzenia moje nie spełniły się. Straszydła z filmu prześladowały mnie, nie dając chwili spokoju. Narzuciły mi w końcu osobliwy sen. Z początku wciąż się jeszcze serdecznie śmiałem, tym chętniej, że „Trójka trefl" okazała się filmem produkcji DEFY. Mój śmiech szybko jednak ustąpił miejsca wielkiemu rozczarowaniu. W ręku moim znalazł się poważny dziennik stołeczny, w którym przeczytałem: *„...ani autorzy scenariusza, ani też reżyser najwidoczniej nie zauważyli wielkich przemian społecznych, które zaszły u nas w ostatnich latach. Dlaczego film nie pokazuje roli Partii i masowych organizacji, które stały się potężnymi czynnikami, kształtującymi nasze życie codzienne? Gdzież jest równouprawnienie kobiet? Gdzie przodująca rola młodzieży w nowym społeczeństwie? Czy młodzi ludzie w zamku rządzić się mają według innych zasad? Czy rzeczywiście nasza dzielna młodzież nie ma przed sobą szczytniejszych zadań niż obserwowanie idiotycznych historyjek z duchami? Kto z twórców pomyślał o nowym typie rozrywek młodego pokolenia?*

Nie! Stanowczo rzeczywistość została tu przedstawiona w sposób fałszywy i nierealistyczny. Dzieło to należy potraktować jako wyraźne odchylenie się DEFY od linii programowej. Nie dopuścimy do tego, by..."

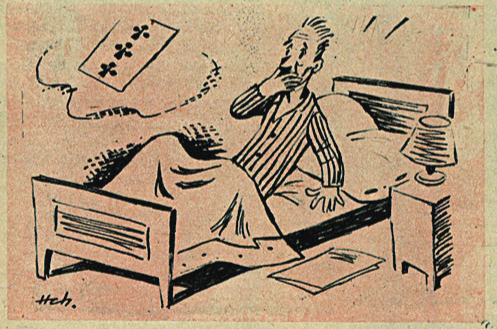

Cały spocony ze strachu obudziłem się nagle, szybko się ubrałem i pobiegłem do kiosku po gazetę. Trzęsącymi się ze zdenerwowania rękami przerzucałem dziennik, szukając recenzji. Uspokoiłem się natychmiast.

Krytyka była bardzo pochlebna. Film był na szczęście produkcji czechosłowackiej.

(Opracował **tkw**)

Najpiękniejsze dziesięciolecie

— Jakie jest pani zdaniem najpiękniejsze dziesięciolecie w życiu kobiety"? — zapytał pewien dziennikarz znaną aktorkę francuską Gaby Morlay.

Gaby po długim namyśle odpowiedziała: „Okres między 29 a 30 rokiem życia".

SŁOWA W ETERZE

Radio Francuskie, czyli Radiodiffusion Française, zorganizowało niedawno wywiad z jednym z najlepszych reżyserów francuskich, Claude Autant-Lara. Podobno ostateczna wersja wywiadu różniła się od uprzednio uzgodnionej, dość że w eterze dał się słyszeć następujący dialog:

— *Może teraz opowie pan naszym radiosłuchaczom, co skłoniło pana do nakręcenia filmu „Wcielony diabeł"?*

— *Przede wszystkim to, że jest on filmem przeciw wojnie.*

— *Dlaczego teraz nie robi pan filmów podobnych do tamtego?*

— *Co za pytanie! Wolność wypowiadania się jest dziś w kinematografii poważnie zagrożona. Od dawna nie robimy już filmów, które chcielibyśmy robić. Robimy filmy, które możemy robić!*

„W moim życiu były tylko te pojedynki, których szukałem" — powiedział niegdyś La Bruyère. Współcześni twórcy francuscy nie mogą tego o sobie powiedzieć. (płaż).

Kolorowi filmowcy walczą

Dwa fakty:

a) Komitet sztuki murzyńskiej zorganizował w murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, Harlemie, filmowy festiwal pod hasłem: „Harlem odpowiada Hollywoodowi", którego zadaniem jest walka z potępiającą się w USA dyskryminacją ludności kolorowej. Festiwal w Harlemie trwać będzie do końca b. r. Wyświetlane są filmy ukazujące prawdziwy obraz życia ludności murzyńskiej w USA. Festiwal daje okazję do podjęcia dyskusji nad problemem równości ludzi kolorowych i białych i ich wzajemnego współżycia.

b) „New York Daily Worker" wydrukował list dyrektora nowojorskiego kina Stanley, wyświetlającego filmy radzieckie i krajów demokracji ludowej. List wskazuje, że nieoczekiwany kolosalny sukces filmu „Nowe Chiny" stanowi dowód głębokich przemian, jakie zachodzą w łonie ludu amerykańskiego i w jego ustosunkowaniu się do ras kolorowych. Faszystowskie metody rządu USA nie są w stanie odwrócić procesu historycznego. Masy pracujące coraz wyraźniej odczuwają swe braterstwo z ludźmi na całym świecie, a postępowa kinematografia przyśpiesza ten dziejowy proces. (lr)

„Kamień obrazy"... czy odbudowy?

Tygodnik satyryczny, wychodzący w NRD „Frischer Wind" drukuje stałą rubrykę pt. „Kamień obrazy" — w której poddaje krytyce niedomagania w działalności różnych instytucji, urzędów i przedsiębiorstw zarówno w sensie ogólnym, jak też w poszczególnych ich działach.

Ostatnio „na tapecie" znalazł się komitet zakładowy wytwórni filmowej DEFA w Babelsbergu, który zadeklarował dla odbudowy Berlina tylko 8,2 proc. składu osobowego wytwórni. Pismo określa ten wypadek jako DE-FAtalny.

Wrzesień jest miesiącem odbudowy Warszawy.

Filmowcy — zgłaszajcie się masowo do pomocy w odgruzowaniu i oczyszczaniu stolicy! Nie bierzcie przykładu ze słabego zainteresowania sprawami odbudowy sympatycznych kolegów z DEFY. Naśladujcie ich natomiast we wszelkich innych poczynaniach, zwłaszcza w energii przy produkowaniu coraz lepszych filmów. (tkw)

Wystarczająca znajomość angielskiego

Do Paryża przyjechał amerykański śpiewak i artysta filmowy Bing Crosby. Ma on zamiar nakręcić we Francji „wielki", no i odpowiednio kosztowny film. Angażuje w tym celu rozmaitych statystów i w branżowym tygodniku filmowym „Cinemonde" ukazało się w związku z jego planami takie ogłoszenie:

„Natychmiast poszukujemy małego, wątłego chłopca do występowania w filmie. Wiek lat 6—7. Wymagane bardzo duże, smutne oczy i mizerny wyraz twarzy. Musi wyglądać na dziecko zagłodzone".

Dziennik „Humanité" przytacza treść ogłoszenia, zaopatrując je wymownym komentarzem:

„Zagłodzonych dzieci znajdzie mister Crosby we Francji dostateczną ilość. Przypisać to należy jego rodakom, okupantom naszego kraju. Jeśli zaś idzie o znajomość języka angielskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głodne dzieci francuskie potrafią bez żadnego trudu wymówić w języku pana Crosby kilka słów, a brzmią one „Ami go home" (wynoście się do domu).

CZY PAMIĘTACIE?

Tego młodego aktora radzieckiego — A. Pietrowa — widzieliśmy na naszych ekranach w dwu filmach, z których zdjęcia reprodukujemy powyżej.

Co to za filmy?

Rozwiązanie na str. 15.

ROZMOWA NA ANTENIE TELEWIZORA

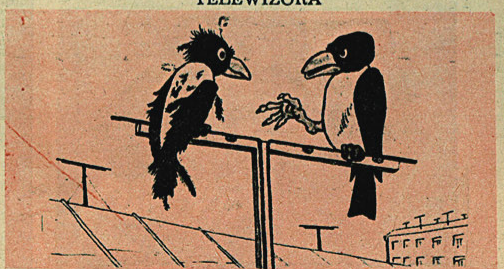

— Natychmiast doprowadź siebie do porządku! Za chwilę zaczyna się audycja telewizyjna. Nie będę za ciebie wstydził się przed widzami.

(„Krokodyl").

POPRAWKI „HISTORYCZNE"

W komunikatach informujących o Dniach Filmu Polskiego część prasy stołecznej podała, że w programie składanym dla dzieci i młodzieży wyświetlać się będzie m. in. film „ZA KRÓLA SASA".

Nic o takim filmie nie słyszeliśmy. Czyżby to była nowa wersja historyczna kukiełkowej bajki „Za króla Krakusa"?

A może po prostu autor notatki prasowej zboczył zamiast „do Lasa"... do Sasa? (z)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Nowy radziecki film dokumentalny

W Moskwie odbył się pokaz filmu dokumentalnego o konferencji przedstawicieli wszystkich kościołów i wyznań religijnych, poświęconej obronie pokoju na całym świecie. Konferencja ta odbyła się przed kilku miesiącami w Zagorsku pod Moskwą i udział w niej wzięli czołowi przedstawiciele wszystkich kościołów i wyznań religijnych w ZSRR oraz liczne delegacje zagraniczne. W filmie utrwalono również przebieg nabożeństw, które odbyły się w licznych kościołach, cerkwiach, meczetach i synagogach.

Film o Christo Botewie

Naród bułgarski otacza szczególną czcią i miłością pamięć poety - rewolucjonisty, Christo Botewa, który zginął śmiercią bohatera przed 80 laty w walce o wolność swego narodu z tureckimi imperialistami. Zespół pisarzy: Liudmił Stojanow — Mladen Isajew; Paweł Spasow — Stefan Karakostow; Goczo Goczew — Tenia Stojanow, opracował nowele filmowe o życiu i walce tego wielkiego poety bułgarskiego. Obecnie na podstawie tych nowel opracowywany jest scenariusz filmu fabularno - biograficznego, który będzie zrealizowany w przyszłym roku.

360 MILIONÓW WIDZÓW

Chińskie czasopismo „Dażundiandżin" informuje o rozwoju sieci kin w Ludowych Chinach. W 1951 roku przez kinoteatry chińskie przeszło 360 milionów widzów. Największym powodzeniem cieszyły się filmy „Dziewczyna o białych włosach" i „Walka z amerykańskimi agresorami w Korei". Kino w Chinach przenika dziś do najbardziej odległych wsi. W ciągu 1949 r. w tym olbrzymim kraju pracowało zaledwie 100 kin objazdowych. ilość ich w ubiegłym roku wzrosła do 1.500.

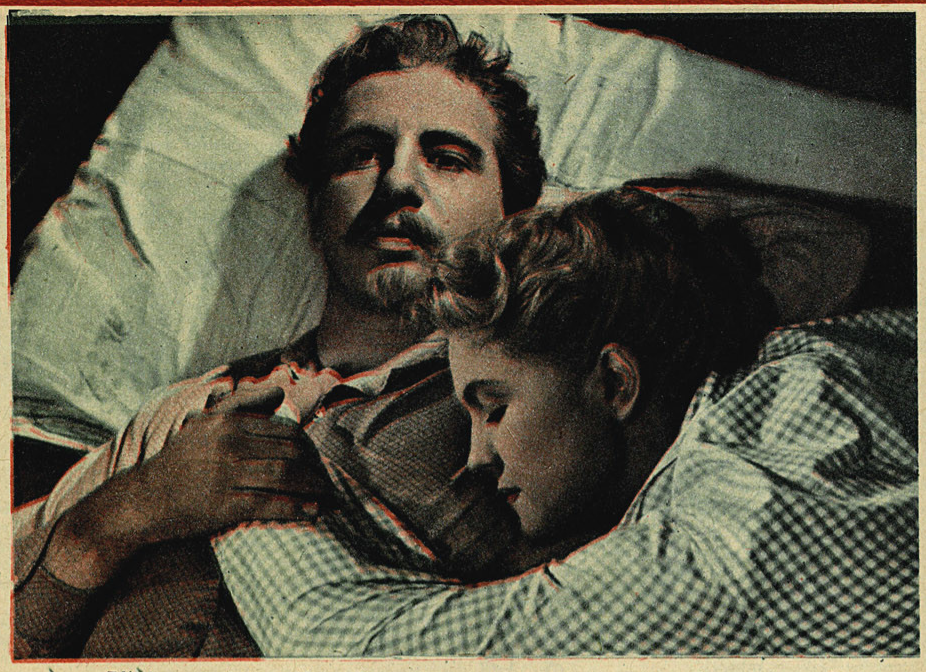

Zdjęcie z czechosłowackiego filmu WIELKA PRZYGODA. Tematem filmu są przygody wielkiego podróżnika E. Holouba

„NA SPOTKANIE ŻYCIA"

nowy radziecki film fabularny

Na ekranach ZSRR ukazał się nowy barwny film fabularny pt. „Na spotkanie życia" produkcji wytwórni „Lenfilm". Film ten zrealizowany w oparciu o powieść I. Wasilenki „Gwiazdeczka" opowiada o życiu i pracy uczniów szkół zawodowych.

Autorem scenariusza jest K. Winogradzka, reżyserował N. Lebiediew, twórca „Małych marynarzy", zdjęcia wykonał W. Lewitin, muzykę skomponował W. Sołowiow - Siedoj.

Role uczniów szkoły zawodowej odtwarzają Nadieżda Rumiancewa i Władimir Sokołow. W innych rolach występują znani aktorzy W. Merkuriew, S. Gurzo i G. Siemionow. W epizodach i scenach zbiorowych brali udział uczniowie szkół leningradzkich.

Film cieszy się wielkim powodzeniem u publiczności, a przede wszystkim wśród młodzieży.

FILM O CAMPINGU

J. P. Le Chanois opracowuje obecnie dialogi do nowego filmu pt. Czarodziejskie wsie wg scenariusza Françoise Giroud. Akcja filmu toczyć się będzie we Włoszech na wybrzeżu sycylijskim i w górach Tyrolu — tam, gdzie latem obozują turyści, gdzie powstają na parę dni lub tygodni „czarodziejskie wioski". Spotkania młodzieży z różnych krajów, z rozmaitych środowisk, o różnych zawodach, jej uczucia i reakcje, jej zainteresowania — to główny temat filmu.

Cały film rozgrywać się będzie w plenerze. Przed paru dniami Le Chanois wyjechał do Włoch — by na miejscu zapoznać się z wioskami namiotów i poznać ich mieszkańców.

FILM O PRZEOBRAŻENIU PRZYRODY

Rostowska wytwórnia filmów dokumentalnych rozpoczęła zdjęcia do filmu pt. *Na falach cichego Donu*. Film obrazować będzie walkę o przeobrażenie przyrody na terenach położonych w dorzeczu średniego i dolnego biegu Donu. Film pokaże również prace ośrodka zadrzewiania przy sadzeniu pasów leśnych i morze Cymlańskie, z którego bierze początek wielki system irygacyjny tych rejonów. Na zakończenie film ukaże odrodzony Rostów, który stał się portem 5 mórz.

Trzeci węgierski stereofilm

Węgierska kinematografia opracowała trzeci z kolei film plastyczny pt. „Pierwszomajowa manifestacja w Budapeszcie 1952 roku".

Scena z francuskiego filmu CZERWONA OBERŻA nagrodzonego za reżyserię na festiwalu w Karlovych Varach

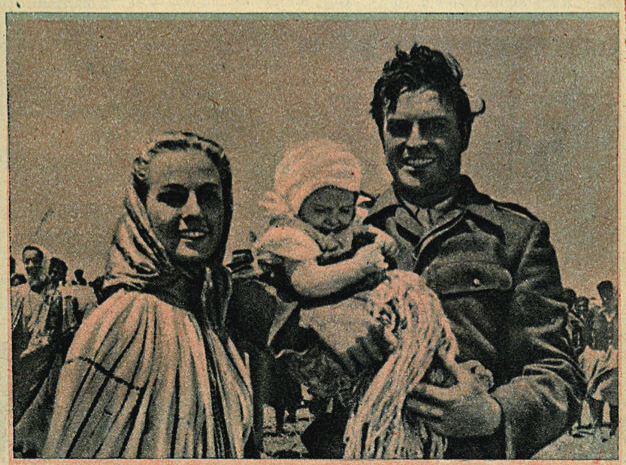

Para bohaterów rumuńskiego filmu MITREA COCOR, który w Karlovych Varach otrzymał Nagrodę Walki o Postęp Społeczny.

Rozpoczyna się nowy rok szkolny! Wypoczęci i pełni sił przystępujemy do wykonania nowych zadań. Z radością poznawać będziemy zdobycze nauki i osiągnięcia sztuki. Poważna też praca czeka tych spośród naszych Czytelników, którzy za miesiąc znajdą się na salach wykładowych i pracowniach wyższych uczelni teatralnych i filmowych, a którzy w listach do nas pisali, że wystarczy mieć talent, a z nauką jakoś sobie poradzą. Niewątpliwie poradzą sobie ci, którzy wykazali się dobrymi wynikami w szkole, przeszli „pierwszy ogień próby" na egzaminach specjalnych i wykażą wytrwałość w swoich dążeniach. Znajdą oni życzliwą pomoc u swoich starszych kolegów, w organizacjach młodzieżowych, a przede wszystkim pomoc naszego Państwa Ludowego, budującego w ciężkim trudzie podstawy socjalizmu i dążącego do wychowania młodego pokolenia na aktywnych i ofiarnych bojowników walki o pokój, o realizację planu 6-letniego.

Jakże różnią się cele nasze od sławetnej „kultury zachodu". My dążymy do wychowania młodzieży w duchu miłości do człowieka — oni propagują ideał morderstwa.

„Nasz cel będzie osiągnięty — głosi cynicznie amerykański profesor mr. Bell — *jeżeli odgrodzimy naszą młodzież od przenikania do jej świadomości socjalnych sprzeczności społecznych i zajmiemy się wychowaniem woli a nie rozsądku, egoizmu a nie altruizmu. Humanizm i altruizm* — stwierdza mr. Bell — *zawsze były bronią niższych, słabszych ras. Powinniśmy wpajać naszej młodzieży, że misją jej, jako najbardziej rozwiniętej rasy ludzkiej, jest panowanie nad światem".*

Wszystkie postępowe książki i podręczniki zostały usunięte z bibliotek szkolnych i uniwersyteckich USA. Miejsce ich zajęły nie kończące się serie książek i komiksów o przygodach „nadczłowieka" - amerykanina oraz „dzieła" Fogta, Kucka, Buscha i innych rasistów różnej maści.

Te „dzieła" propagujące wojnę i rasistowską ideologię wpajają młodzieży amerykańskiej myśl, że jako „wyższa rasa" powołana jest do panowania nad pozostałym światem.

Taki jest teoretyczny program amerykańskiego faszyzmu dążącego do wychowania młodzieży na tępych, bezkrytycznych żołdaków, na pokolenie zawodowych zabójców.

Głosy protestu uczącej się demokratycznej młodzieży stają się coraz donioślejsze, a jej opór przeciw faszyzacji szkół — coraz więcej stanowczy.

Rozpanoszenie się terroru, gorączkowy pośpiech, z jakim reakcja amerykańska dąży do przetworzenia kraju w państwo faszystowsko-policyjne, a szkół w wylęgarnie nowych ss-manów, świadczą o bydlęcym strachu amerykańskich imperialistów przed młodzieżą, przed wszystkimi postępowymi siłami kraju.

JESZCZE O „MŁODOŚCI CHOPINA"

Nadal przychodzi dużo listów o filmie **Młodość Chopina** — dziś oddajemy głos RYSZARDOWI CHODOROWSKIEMU z Chorzowa, który pisze:

„Chcę wypowiedzieć swoje zdanie z odniesionych wrażeń z filmu „Młodość Chopina". Nie będę przeprowadzał charakterystyki gry poszczególnych aktorów, czy fragmentów filmu. Uczyniłbym to z pewnością nierównie lepiej znawcy, których wypowiedzi czytano z przyjemnością na łamach „Filmu". Ograniczę się do kilku wypowiedzi i stwierdzenia, że tak wspaniałego wszechstronnie filmu nie widziałem".

„Wspaniałe zostały ukazane źródła utworów Chopina. Nutę zasłyszaną przypadkowo w codziennym życiu Fryderyka z przyjemnością odnajdywałem w utworze, wspaniale opracowaną i podniesioną do rangi sztuki.

Niezapomniane wrażenie zrobiły na mnie — a jak orientuję się z rozmów przeprowadzonych z kolegami i na nich — zdjęcia Ziemi Mazowieckiej. Wspaniałe krajobrazy, ich ujęcie i oświetlenie do tego stopnia są doskonałe, że robią wrażenie barwności obrazu. Wszystko na nich żyje, oddycha.

Najlepszym dowodem, że „Młodość Chopina" jest i będzie trwałą i cenioną przez całe społeczeństwo pozycją w repertuarze naszych kin, jest fakt nieprzerwanie płynących wypowiedzi widzów do Redakcji „Filmu" i nie tylko „Filmu". Całe społeczeństwo zostało poruszone tym doniosłym faktem, jakim jest „Młodość Chopina" w naszej stale rozwijającej się kinematografii.

Nie mogę pominąć milczeniem jednego drobnego spostrzeżenia, ale już innego rodzaju. Akcja filmu rozgrywa się w pierwszej połowie XIX w. A tu, w chwili wyjazdu Chopina z Warszawy do Wiednia, ukazany jest w pięknej perspektywie trakt mazowiecki z dość dobrze widoczną... kolein opon samochodowych!".

POTRZEBA NAM KRYTYKI

...„takie było zakończenie artykułu pt. „Rozmowy o filmie". Ale nie tylko Wy, Drodzy Przyjaciele Czytelników, pracownicy „Filmu", ale przede wszystkim całe społeczeństwo pochwala na pewno Wasze poczynania i mówi: „Potrzeba nam krytyki i jej oczekujemy" — tak rozpoczyna swój list nasz stały Czytelnik i korespondent GRZEGORZ CIEPLIŃSKI.

„Śmiało i szerzej — mówi nasz Prezydent — planować, pracować i krytykować".

„Ta myśl powinna być przez krytyków filmowych urzeczywistniona".

Sprawa rozszerzenia koła recenzentów filmowych jest jasna i nie wymaga dyskusji, byłoby to bowiem wyważaniem otwartych drzwi. Żadne bodaj czasopismo w Polsce nie otworzyło tak szeroko ram dla amatorskiej recenzji, jak to uczynił tygodnik „Film". Każdy numer „Filmu" świadczy o tym dobitnie, gdyż nie ma problemu ideowo-artystycznego z zakresu sztuki filmowej, nie ma filmu polskiego, radzieckiego czy zachodniego, nad którym nie toczyłaby się stale dyskusja z udziałem czytelników „Filmu", i nie była zamieszczana ich ocena raz krytyczna, innym razem obiektywnie pochwalna.

Należy tylko żałować tego, że „Film" stanowczo za mało daje nam mobilizującej pożywki intelektualnej, jaką powinna być treść codziennego, pracowitego życia instytucji i ludzi filmu. Społeczeństwo nasze szczególnie mało wie o wytwórniach, warsztatach, o wiejskich kinach stałych i ruchomych. My chcemy wiedzieć, że za 10-wierszową wzmianką stoją żywi ludzie, ludzie filmowcy — przodownicy frontu kulturalnego, którzy powinni być tak samo cenieni, nagradzani i premiowani".

O zadaniach i roli filmu

— pisze JADWIGA ŚWIERCZYŃSKA **„Wypowiedź Wandy Jakubowskiej na temat podniesienia ilości i jakości**

filmów polskich — jako najbliższych zadań naszej produkcji filmowej — w połączeniu ze świeżymi wrażeniami z filmu i „Młodość Chopina" natchnęła mnie głębokim optymizmem co do przyszłości naszego filmu. Widzę jasno jego drogę: jak wydobywa się z taniej reklamy i „kasowości", charakterystycznej dla naszych czasów międzywojennych, poprzez pierwsze, często niezbyt udane próby filmów powojennych w rodzaju „Zakazanych piosenek", aż do filmów coraz lepszych, pełniejszych w swej wymowie ideologicznej i kształcie artystycznym.

Dobry film jest potrójnym arcydziełem: nauki, literatury i sztuki. Jest on przede wszystkim wspaniałym wynalazkiem naukowym, będącym w stadium ciągłego doskonalenia się (od filmu niemego, przez dźwiękowy, kolorowy, trójwymiarowy — i na pewno dalsze jeszcze stopnie). Spełnia również funkcję dzieła literackiego — uświadamia, wzrusza, wychowuje, jest środkiem propagandy i mobilizacji sił postępu. Wreszcie — jako dzieło sztuki — film ma już swoją historię, składa się na nią praca wielu reżyserów i genialnych aktorów. Nic też dziwnego, że film był zawsze bardzo atrakcyjnym widowiskiem masowym, ściągał tłumy, które nie zawsze znajdowały w nim właściwy i dobry pokarm dla umysłu. Hollywood uczynił z filmu targowisko dla przekupniów i businessmenów. Jednak i w USA są postępowi i światli reżyserzy i artyści, w

rodzaju Chaplina, czy postępowych pisarzy.

Film radziecki jest w swoim rodzaju rewelacją w historii tej sztuki, dzięki umiejętnemu wykorzystaniu wszystkich postępowych tradycji na przestrzeni wieków. Film ten uczynił nam bliską i znajomą metodę realizmu socjalistycznego w sztuce. Ukazał, czym może i powinien stać się ten rodzaj sztuki, jako pełen wyraz wysokiej świadomości społecznej, politycznej i narodowej.

Film francuski, znany z umiejętności głębszej analizy psychologicznej, nie miał jeszcze możności rozwinąć swych skrzydeł. Tak samo film angielski. Stąd brak szerszych perspektyw i szerszego tchu tak nawet interesują-

SYMFONIA PASTORALNA

HAMLET

cym pozycjom, jak „Symfonia pastoralna" czy „Hamlet".

Bardzo natomiast wyróżniają się filmy „DEFY"

(NRD) oraz filmy włoskie. Te ostatnie, realizowane w tak trudnych warunkach, są dowodem umiejętności połączenia zdecydowanej postawy antyburżuazyjnej i antyfaszystowskiej ze specyfiką narodowej formy włoskiej. Niezapomniany dla mnie także był

film węgierski „Gdzieś w Europie" ze względu na tematykę częściowo zbliżoną do utworów Makarenki i wysoki poziom reżyserii oraz gry młodocianych artystów.

Takie filmy, filmy dobre, uczą szacunku dla tej sztuki.

Jestem entuzjastką filmu. Rozumiem czym on jest dla nas wszystkich, dla szerokich mas pracujących. Co prawda jeszcze dają się zauważyć wypadki niewłaściwej reakcji publiczności w kinie i niewłaściwej oceny filmu. Tak samo jak inne błędy — i te są rezultatem błędów przeszłości, i dlatego nie mogą ustąpić od razu tak, jak od razu nie wychowa się nowego człowieka.

Czekamy wszyscy na wielkie polskie filmy biograficzne — o Chopinie c. d., o Mickiewiczu, Dembowskim, naszych Komunardach, na adaptacje filmowe cennych naszych pozycji literackich.

Edward Dembowski powiedział: „Człowiek nie miłujący ludu nie może tworzyć", to znaczy stwarzać dzieł wielkich. Ja mogę dodać: człowiek, który kocha ludzi — i wszystko to, co w nich jest najlepszego, musi kochać film jako dźwignię postępu".

(Panią Jadwigę Świerczyńską prosimy o skontaktowanie się z nami listownie i podanie swego adresu, celem załatwienia poruszonej w P. S. ostatniego listu sprawy).

UWAGA, KORESPONDENCI!

Czytelników naszych, interesujących się sprawą korespondentów tyg „Film" — zawiadamiamy, że z dniem 1-go września br. powołany będzie w „Filmie" DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI. Wprawdzie łączność z Czytelnikami istniała i dotychczas, i, jak świadczy o tym wielka ilość codziennie nadsyłanych listów do redakcji i do działu „Na Naszej Taśmie" (Klaps) — kontakt nasz z Czytelnikami był i jest bardzo żywy — tym niemniej zamierzamy nadać działowi łączności ściślejsze formy organizacyjne, zapraszając na stałych korespondentów tych spośród naszych stałych Czytelników, którzy przez swój dotychczasowy kontakt bezpośredni czy listowny wykazali chęć współpracy z nami.

Ze sprawa korespondentów jest wyjątkowo aktualna, świadczy o tym m. in. list ob. EDWARDA JARDELA z Będzina, który pisze:

„Sprawa, jaka mnie specjalnie zaciekawiła, to jak praktycznie w dalszym ciągu stoi zagadnienie korespondentów i korespondencji do „Filmu", ale nie tego typu jak do tej pory, że piszemy do „Filmu" może nawet i masowo, lecz oceniając tę sprawę według doświadczenia, jest to rzecz dla każdego i za każdym razem kwestią przypadku. Sądzę, że konieczne byłoby, by Szanowna Redakcja pomyślała wzorem innych pism naszej prasy o zorganizowaniu akcji w tym kierunku. Akcja taka byłaby nad wyraz pożyteczna tak dla samego „Filmu", jak i dla naszych twórców filmowych, którzy słuchając odgłosów z terenu mogliby lepiej choć w części planować produkcję filmową, wprowadzając te czy inne usprawnienia i uzupełnienia tej najważniejszej ze sztuk, jaką jest film".

Ob. Jardelowi donosimy, że „Kwartalnik Filmowy" nr 5/6 ukazał się w sprzedaży. Zagadnienia związane z „Kwartalnikiem" poruszaliśmy już i jeszcze do nich powrócimy.

Sprawa Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej jest zagadnieniem odrębnym, o którym niewątpliwie będziemy obszernie pisali. Z przykrością musimy Was zawiadomić, że wydziału scenariopisarskiego w PWSF jeszcze nie powołano. Radzimy jednak zwrócić się do PWSF listownie a na pewno otrzymacie wyczerpujące interesujące Was informacje. Przy okazji podajemy adres: Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Łódź, ul. Targowa 61.

Przykro nam, iż mylnie zrozumiał Pan żartobliwą odpowiedź J. Rojewskiego zacytowaną w „Naszym obiektywie" w n-rze 29. Idzie oczywiście o to, że nie ma żadnych recept na pisanie scenariuszy, jak nie ma przepisów na pisanie powieści i dramatów. Opracowanie zaś scenariusza w postaci scenopisu — wymaga oczywiście dokładnej znajomości warsztatu filmowego.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ GUZÓWNA HALINA z Lublina. ALINA i KRYSTYNA z Krakowa, MARIA TOCZYSKA z Ełku. — Listy zostały doręczone aktorom.

◆ CIEKAWA KRYSIA z Łodzi. — Redakcja nie informuje o prywatnym życiu aktorów.

◆ STAŁE MIŁOŚNICZKI KINA z Warszawy. — Redakcja nie ma bezpośredniego wpływu na repertuar kin. Sprawa ta podlega kompetencji Centrali Wynajmu Filmów, dokąd należy się zwracać w sprawach repertuarowych. Oto adres: Warszawa, ul. Marszałkowska 56.

◆ WIERZBICKA LUDMIŁA, GARA JANINA, WÓJCIK JÓZEF, HENC HENRYKA i ICH KOLEŻANKI z Krakowa. — Film opowiadający o dalszych losach bohaterów filmu Pięć ziemi nosi tytuł Ziemia wyzwolona. Czy będzie wznowiony na ekranach Krakowa, nie wiemy. List Wasz z prośbą o wznowienie go przesyłamy do Centrali Wynajmu Filmów.

◆ TADEUSZ A. z Kłodzka, ZAKŁOPOTANE KUZYNKI TERESA I RENIA z Łodzi. — Jeśli czytacie uważnie nasze pismo, wiecie już zapewne o tym, że redakcja nie podaje prywatnych adresów aktorów filmowych, ale dostarcza im listy dla nich przeznaczone, nadesłane na adres redakcji.

◆ KRUKOWSKA GABRIELA z Sopotu. — Prośbę spełniliśmy. Numer, o który pani prosiła, został wysłany.

◆ TERESA B. z Opola Sl., BARBARA K. z Rembertowa. — Zdjęcia aktorów, o które prosicie, zamieścimy przy nadarzającej się ku temu okazji. Przejrzyjcie roczniki naszego tygodnika z lat ubiegłych i numery z br., a na pewno znajdziecie tam wiele fotosów swoich ulubionych artystów filmowych.

◆ PIWNIK BRONISŁAWA ze Starachowic. — Pojedyncze numery „Filmu" z 1946 i 1947 roku są wyczerpane. Natomiast oprawiony rocznik za te lata kosztuje 60 zł, i otrzymać go można wpłacając na konto PKO I-6826/110 powyższą kwotę z zaznaczeniem na jaki cel dokonano wpłaty.

◆ IRENA OLKUSKA z Kluczborka. — Nagroda została wysłana. Przepraszamy za opóźnienie, które wynikło wskutek nasilonego okresu urlopowego w miesiącach letnich.

◆ JERZYK z Augustowa, KRYSTYNA ROSZAKÓWNA z Wschowej, GERARD GOŁYSZNY ze Skoczowa, HENRYK BUCKI z Działoszyc, CZESŁAW STRUG z Garbowa, RYSZARD BOROCH z Wilkowa-Osiedla, P. SIWEK z Gdyni, IRENA SYTA z Istebnej, HENRYK SABORIN z Będzina. — Odpowiedzi wysłaliśmy pocztą.

UWAGA UCZESTNICY KONKURSU „RENDEZ-VOUS NA MDM"

Ze względów technicznych lista nagrodzonych ukaże się w następnym numerze.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

CZY ZNASZ FILMY CZECHOSŁOWACKIE?

W pionowe rzędy podanej figury wpisać tytuły 27 filmów bratniej kinematografii czechosłowackiej. Dla ułatwienia podane są niektóre litery na właściwych miejscach. Zaznaczony rząd pozostałe ziomy da rozwiązanie.

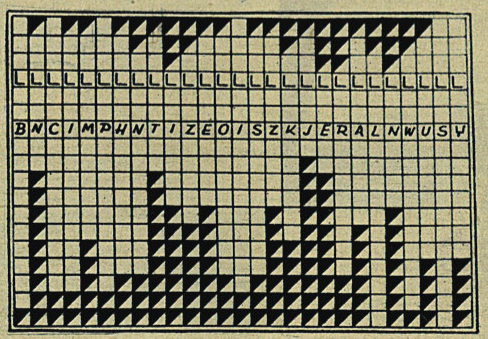

ELIMINATKA

Z każdego pionowego rzędu liter skreślić tytuł filmu radzieckiego, którego reżyser podany jest poniżej. Pozostałe nie skreślone litery, czytane kolejno rzędami poziomymi, dadzą rozwiązanie.

1) Kozincow i Trauberg, 2) Romm, 3) Cziaureli, 4) Eisenstein, 5) Pyriew, 6) Doński, 7) Koszewarowa i Szapiro, 8) Zarchi i Chejfic, 9) Aleksandrow, 10) Zarchi i Chejfic, 11) Aleksandrow.

(J. Hierowski — Kazimierza Wielka)

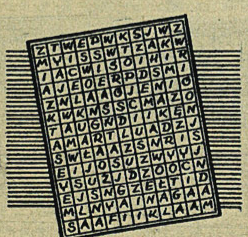

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie 10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 28/189

LOGOGRYF: **Załoga** (Czerwony krawat, Daniele Delorme, Młodość Chopina, Podgórski Karol, Igor Śmiałowski, Kariera w Paryżu).

KOMBINATKA: **Film radziecki walczy o pokój i postęp** (Stolper, Rajzman, Ermler, Judin, Roszal, Oja, Romm, Łukow, Pyriew).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 28/189 nagrody książkowe otrzymują:

1) **Halina Bednarek** — Wieluń, ul. Nowotki 37, 2) **Janusz Dalkowski** — Wawer k/W-wy, ul. Skrzyneckiego 5, 3) **M. Gajewska** — Warszawa 44, ul. Chłopickiego 26 m. 1, 4) **Edward Gąsior** — Zabrze 9, ul. Sikorskiego 1/7, 5) **Błażej Grabiński** — Opole, ul. Armii Ludowej 7, 6) **Krystyna Isalska** — Mysłowice, ul. Rymera 12 m. 12, 7) **Franciszek Łukaszewicz** — Pabianice, ul. Warszawska 121, 8) **Józef Pisarek** — Łódź, ul. Myśliwska 9, 9) **Elżbieta Prymas** — Kępno, ul. Kilińskiego 3, 10) **Maria Szepard** — Warszawa, ul. Waliców 14 m. 19.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Reflektorem po WFD" zamieszczonym w n-rze 34 „Filmu" omyłkowo nie zostało podane nazwisko współrealizatora filmu „Pokój zdobędzie świat" — reż. Jerzego Szelubskiego.

CZY PAMIĘTACIE?

Rozwiązanie

A. Pietrow w filmach „Wesoły Jarmark" i „Doktor Aibolit".

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, (P.K.F.), Wytwórnia Filmów Oświatowych, „Dorys". 3-B-28201

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-86. Konto PKO Nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film, CTK-Praha (Czechosłowacja), Magyarfilm (Węgry), Unifrance (Francja), J. Rank (Anglia).

FILM

HELGA GOERING ODTWARZA GŁÓWNĄ ROLĘ KOBIECĄ W FILMIE „SKAZANA WIOSKA"

FILM I RZECZYWISTOŚĆ

Wyświetlany obecnie na naszych ekranach film DEFY „Skazana wioska" ukazuje walkę ludności Niemiec zachodnich z przemocą imperialistycznych okupantów, usiłujących przekształcić zagospodarowane tereny wiejskie w lotniska i poligony, stworzyć wojenne bazy wypadowe przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Autorzy filmu oparli się na autentycznym materiale, którego dostarczyła im rzeczywistość, wykorzystali w scenariuszu fakty, jakie miały i mają ciągle miejsce w zachodnich strefach Niemiec. Dzięki temu film „Skazana wioska" jest wymownym oskarżeniem anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, jest dokumentem walki narodu niemieckiego, pragnącego w pokoju i przyjaźni z innymi narodami budować swą lepszą przyszłość. Tej prawdy boją się imperialiści. Ale nie są w stanie zaprzeczyć faktom, o których mówi film i samo życie.

Oto fakty — wiadomości i zdjęcia — zaczerpnięte z prasy niemieckiej:

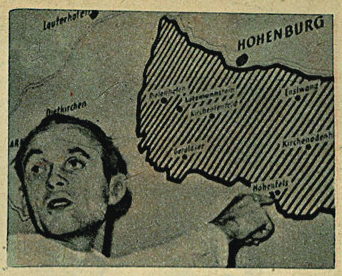

Teren 153 kilometrów kwadratowych pokryty żyznymi polami, lasami i wioskami w rejonie Hohenburga został na rozkaz władz amerykańskich wysiedlony i wykorzystany dla celów wojskowych. 3400 ludzi musiało opuścić domy rodzinne, okupanci pozbawili ich dotychczasowych warunków egzystencji.

Ostatnie żniwa w wysiedlanej wsi. Z goryczą wspominają mieszkańcy dawne przyrzeczenia amerykańskich gubernatorów, że wieś ich nigdy nie będzie terenem działań wojskowych.

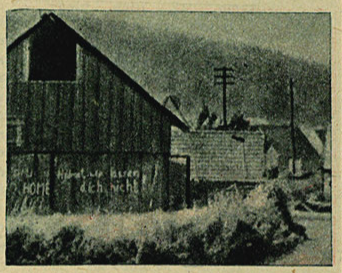

„OJCZYZNO, NIGDY CIĘ NIE OPUŚCIMY! — AMI, GO HOME!" — te napisy na domach i budynkach gospodarskich skazanej na zagładę wsi wyrażają zdecydowaną wolę mieszkańców przeciwstawienia się decyzji okupantów.

Opór trwa. Mieszkańcy przekradają się do swych domostw i pozostawiają wszędzie karty wizytowe w postaci haseł i napisów antyamerykańskich.

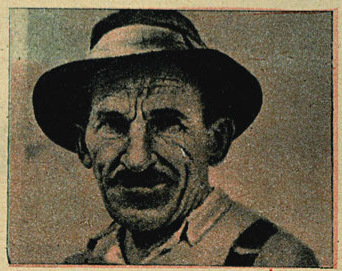

Jedna z ofiar planowanego przez okupanta rabunku ziemi, drwal Michel Gründel, oświadczył: „Te marne, psie pieniądze, które mi dają, nie zapewnią mi spokojnej starości. Kocham mój domek rodzinny i nie opuszczę go nigdy!"